Nr. 81. We Lwowie, Niedziela dnia 7. Kwietnia 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 " 30 "
Tygodnik Niedzielny kwart. — " 20 "
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . . 23 franków.
" Włoch . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Naddun. 18 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu**: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Organizacja gminna.

Przeszło trzy czwarte części gmin w Galicji już się ukonstytuowało. Około tysiąca gmin, z powodu wniesionych protestów przeciw wyborom, dotąd nie jest zorganizowanych. Taka mnogość jest protestów, że niepodobna było załatwić je prędko. Najpierw, jak słyszymy, załatwiano protesta z gmin miejskich. Więc wiejskie gminy dopiero za miesiąc będą wszystkie zorganizowane, poczem ma być ogłoszona ustawa o Radach powiatowych, a w maju czy czerwcu wprowadzona w życie.

Gminy wiejskie, już zreorganizowane, po większej części są bezradne. Nowi wójci nie znają jeszcze swego zakresu, więc w jednych miejscach z najdrobniejszą sprawą gminną odnoszą się do powiatowych urzędów, w drugich znowu tak pojęli autonomię gmin, że i całe sądownictwo wzięli w swe ręce, wyswabadzając się zupełnie i z pod sądów, i z pod politycznych urzędów powiatowych.

Od najdawniejszych, słowiańskich czasów w gromadzie wyrabiał się zwyczaj, iż nad sprawami gromadzkiemi obradowała cała gromada. Nowa ustawa gminna zaprowadziła kardynalną zmianę tego zwyczaju. Tylko na lat 3 obrani radni mają prawo radzić i uchwalać w sprawach gminny. Otóż pomimo dokonanych wyborów ta radykalna zmiana nie może utwierdzić się w umysłach. Wszędzie prawie gromada cała chce brać udział w obradach Rady gminy i trudno jej to wytłumaczyć, iż do tego nie ma prawa. A że pomimo zakazu, zawartego w ustawie gminnej, wzbraniającego odbywania posiedzeń w karczmach, po większej części odbywają się narady i zapadają uchwały dawnym zwyczajem po karczmach, więc i łatwo brać udział całej gromadzie nietylko w obradach Rady gminnej, lecz i w postanowieniach i egzekucji gminnej zwierzchności, wójta, podwójcich.

Przy nieporadności wójtów i w ogóle zwierzchności i rad gminnych, główną rolę odgrywają pisarze gminni. Oni właściwie kierują obecnie gromadami, podobnie jak dawniej mandatarjusze. Gdzie pisarze gminni są więcej z ustawą obeznani, to jeszcze jakotako idzie, lecz dla większej części pisarzów ustawa gminna jest takim sfinksem jak dla włościan. Nie mając zdolności urządzenia gminy, zaprowadzenia pierwszych ksiąg gminnych, urzędu gminnego, spychają tę czynność z dnia na dzień, nie umieją ułożyć budżetu dla gminy. W takich gromadach stan dawny pozostał, choć na pozór wprowadzono nową ustawę.

Wady uchwalonej w sejmie ustawy gminnej, już dzisiaj występują w całej jaskrawości na jaw. Już dziś pokazuje się, że marzona autonomia gmin stanie się czystą iluzją. Dotąd rządziły gminami absolutnie powiaty, odtąd rządzić niemi będą pisarze gminni. Wójci i rady gminne będą im służyć jedynie za wygodną pokrywkę. Gdzie pisarz gminny z wójtem się porozumie, tam w zupełne poddaństwo wezmą gminę. Z dawnej, ciężącej nad gminami zależności zupełnej od powiatowych urzędów, przejdą pod nową zależność, jeszcze przykrzejszą, której skontrolować nie będzie można. Dawniejszego mandatarjusza kontrolował właściciel, dzisiaj pisarza nikt nie może kontrolować, bo wszystko odbywać się będzie za uchwałą malowanej rady gminnej, lub w imieniu ograniczonej zwierzchności gminnej.

Pocieszają się niektórzy, że po zaprowadzeniu Rad powiatowych będzie można przecież mieć pilniejszy nadzór nad gminami i pokierować niemi. Nam się wydaje ta nadzieja bardzo zawodna. Najpierwej, w bardzo niewielu miejscach znajdą się żywioły w Radzie powiatowej, któreby zdołały zadania, ustawą Radzie wytknięte, spełnić dokładnie. Powtóre Rada powiatowa tylko w niewielu razach będzie miała prawo interweniować w gminach. Największą część czynności zwierzchność i Rada gminna spełniać będzie zupełnie samodzielnie, czyli spełniać będzie w ich imieniu pisarz gminny. A gdyby Rada powiatowa mięszała się nawet we wszystko, to natenczas nie byłoby i autonomii gmin, lecz miejsce rządzących absolutnie dawniej urzędów powiatowych, zajęłyby Rady powiatowe. Cel cały organizacji gminnej byłby wówczas chybiony całkowicie.

Już dzisiaj przewidzieć można, że obecna ustawa gminna nie zdoła się utrzymać, bez wywołania najsmutniejszych następstw dla kraju. Tak np. zaraza na bydło przy dzisiejszem urządzeniu gmin szerzy się bez wszelkiej przeszkody. Środki zapobieżenia zarazie pozostawia ustawa autonomii gminnej. Między ludem zaś panuje przesąd, że wtedy zaraza ustaje w własnej oborze, w własnej gminie, gdy się przeniesie do obcej obory, do drugiej gminy. Przy tym przesądzie, gmina, w której zaraza wybuchła, zamiast przestrzegać, aby jej nie zawleczono do okolicznych wsi, przeciwnie, z upragnieniem wygląda pojawienia się jej tamże. Znamy wypadek, gdzie dwór ofiarował gminie, w której u kilku gospodarzy zaraza wybuchła, zapłacić połowę wartości bydła, jeźli zdrowe u tych gospodarzy wybiją i zakopią. Gmina nie przystała na ten wniosek, a zaraza rozszerza się teraz po całej wsi i po okolicznych.

Już na najbliższej sesji sejm będzie zniewolony wziąć ustawę gminną pod rewizję. Gromada sama, oddzielona od dworu, nie może pozostać osobną gminą, jeżeli autonomia gminna ma się stać rzeczywistością. W gromadzie, jako gminie samodzielnej, nie może być porządek potrzebny zachowywany. Ani gromada gminna niema po temu środków materjalnych, ani niema sił moralnych. Stronnictwo w sejmie, które przewidując to wszystko, domagało się usilnie zaprowadzenia gminy zbiorowej, już dzisiaj tryumfować może. Przy owych 39 głosach, które oświadczyły się za gminą zbiorową, było trafne widzenie rzeczy. Zarzucano im, że nie sankcjonowanoby gminy zbiorowej. Lepiejby było, gdyby po niesankcjonowaniu gminy zbiorowej, pozostało było wszystko po dawnemu na jakiś czas, niż jak teraz się stało, iż zamiast autonomii gmin przyszliśmy do autonomii pisarzów gminnych!

Przegląd polityczny.

Co do terminu zwołania Rady państwa dwojakie obiegają pogłoski. Jedne utrzymują, że się Rada zbierze w połowie maja, i że się zajmie bezzwłocznie sprawą elaboratu względem spraw wspólnych, z czem się w przeciągu dwóch miesięcy uporać powinna. Po załatwieniu tej sprawy zostałby rajchsrat rozwiązany albo odroczony, i dopiero w jesieni zwołany dla podjęcia dalszych czynności ustawodawczych. Inne pogłoski chcą, żeby Rada państwa zebraną została dopiero po dokonaniu koronacji w Peszcie. Tym sposobem nie miałaby już Rada państwa z elaboratem co czynić, bo po koronacji nic by zmienić nie można i tylko Rada państwa zatwierdzić by mogła układ z Węgrami zawarty. Sfery rządowe mają być za zwołaniem Rady państwa dopiero po koronacji.

O pierwszem posiedzeniu trzech sejmów: czeskiego, morawskiego i kraińskiego, które wczoraj zagajono, niema jeszcze żadnych doniesień. Telegramy z Pragi z d. 5. b. m. donoszą tylko, że stronnictwo szlachty czeskiej postanowiło wystosować „reprezentację“ do cesarza, z oświadczeniem w imieniu narodu czeskiego, że sejm teraźniejszy nie jest bynajmniej wyrazem większości narodowej.

Wiener Abdpost pisze: „Agitacja, wywołana w Czechach ponownemi wyborami członków Izb handlowych, i nieustająca zaciekłość, z jaką organa obu partyj z sobą walczą, powoduje *Prager Ztg.* (organ rządowy) do przyjacielskiego wezwania, zwracającego się przedewszytkiem do tego organu opozycji federalistycznej, którego manipulację niedawno co mieliśmy sposobność nacechować (*Politik*). Wobec zapewnień usposobienia pojednawczego, które ta gazeta nosi w ostatnich czasach na ustach, ale nigdzie czynem go nie objawiła, powiada *Prager Ztg.*, że pojednawczość ta nie mogłaby dobitniej być objawioną, jak gdyby się partja ta zdecydowała obesłać Radę państwa. *Prager Ztg.* ma menerów tej partji za zbyt dobrych patrjotów, niżby się mieli w tym względzie kierować jedynie myślą, noszącą wszelkie cechy złośliwości, a to: „Kiedy pierwej Niemcy nie chcieli obesłać Radę państwa nadzwyczajną, my nie obsyłajmy teraz zwyczajnej!“ Takiej lekkomyślności oczywiście nie jest zdolny żaden patrjota. Tem więcej byłoby zatem na czasie, pokonać swoje opierające się temu uczucia, i ze stanowiska jedynie politycznego wziąć na uwagę, że pogodzeniem — choćby nie wszystkim zadość uczyniło życzeniom i pretensjom, czego też według natury rzeczy po wiek wieków uczynić nie zdoła — na każdy sposób wyświadczyłoby się ogółowi monarchii nieskończenie wielką przysługę, i że zyskałoby się najgorętsze dzięki wszystkich, czyje serce tylko bije gorąco dla Austrji, ile że pragnienie rozwiązania nieszczęsnych starć niewątpliwie we wszystkich warstwach społeczeństwa coraz żywiej się objawia, a rdza waśni już na wszystkie stosunki działa jak trucizna. Godne głębokiej uwagi przedstawienie swoje kończy *Prager Ztg.* następującemi słowy: „Krok taki jednem potężnem popchnięciem przybliżyłby nas do upragnionego ogólnie celu spiesznej, niż wszelkie płonne rozprawy, niż wszelkie podżegające inkryminacje, które niestety codziennie w organach obu partyj spotykamy.“ Jakie to dobroduszne stworzenia te organa jak *Prager Ztg.*, dobroduszne jakby nad czasami Metternicha nie wzniosła się dwudziestoletnia mogiła!

Kryłoszanin Kuziemski, który jako reprezentant naroda russkoho jeździł do Wiednia, powrócił do Lwowa i niezliczone mnóstwo bardzo pomyślnych dla „reprezentowanego przezeń narodu“ przywiózł wiadomości. *Słowo* donosząc o tem powiada, że wszyscy ministrowie, z którymi się znosił, upewniali ks. Kuziemskiego, że wszystko rząd dla polepszenia doli Rusinów w Galicji uczyni, mianowicie p. Beust miał szanownego prewodytela naroda russkaho bardzo kordjalnie przyjmować, a uznając znaną lojalność i przywiązanie Rusinów do tronu, zapewniał go, że rząd bynajmniej owym „klewetam,“ miotanym przez nieprzyjaźne Rusinom galicyjskim stronnictwo, nie wierzy, i że w nim mają oni najsilniejszego obrońcę. Ubolewał p. Beust przy tej sposobności nad tem, że się Rusini do właściwych władz nie udawali wtedy, gdy uchwały sejmu lwowskiego przedkładano do sankcji cesarskiej. Pan Beust byłby zapewne tych uchwał nie przedłożył monarsze, gdyby był wiedział, iż się one ks. Kuziemskiemu niepodobały.

Ministerstwo węgierskie bezustannie jest czynne, pracując nad przeprowadzeniem reorganizacji Węgier na podstawach konstytucyjnych. Zwołana przez ministerstwo sprawiedliwości komisja fachowa, obraduje obecnie nad wypracowaniem nowej ustawy karnej, nad projektem organizacji sądownictwa i nad prawem cywilnem, które sejmowi następnie mają być przedłożone.

W sprawie chorwackiej donoszą, że cesarz powoławszy bana Chorwacji do Pesztu, chce wziąć pojednanie Węgier z Chorwacją w rękę, że okoliczność ta stała się powodem, dla którego odroczono wyjazd cesarski z Pesztu.

Podaliśmy wczoraj podług starej *Presse* wiadomości o projektach załatwienia sprawy kroackiej. Dziś *Presse* uzupełnia z tego samego źródła wczorajsze swoje daty streszczeniem podstaw porozumienia, i powiada: Jedność aktu koronacyjnego, jedność inauguracyjnego dyplomu i jedność deputacji dla traktowania spraw państwa całego, oto kardynalne punkta ugody; w innych kwestjach, dotyczących porozumienia, Węgry okażą się pojednawczemi. *Presse* dodaje, że w rzeczywistości, powyższy program uważać trzeba jako myśl Deaka — lecz nie wiadomo jeszcze, o ile ją podziela węgierskie ministerjum.

Presse potwierdzając swoje doniesienia poprzednie względem stanu sprawy chorwackiej, powiada, że stanowisko Węgier da się względem Chorwacji w trzech następujących punktach określić, których przyjęcia od Chorwacji żądać się będzie: Oto jednej koronacji króla wspólnego, jednego dyplomu inauguralnego, reprezentacji Węgier i Chorwacji w jednej i tej samej deputacji w sprawach wspólnych państwowych, więc nieprzyznania Chorwacji osobnego i bezpośredniego znoszenia się z rządem centralnym w sprawach wspólnych. Jeżeli się Chorwacja zgodzi na te trzy kardynalne przez Węgry stawiane warunki, w takim razie Węgry gotowe porobić Chorwacji ustępstwa w innych mniej ważnych wewnętrznych sprawach. Program ten ma być zdaniem *Pressy* dziełem Deaka, nie wiadomo jednak czy i ministerstwo węgierskie na taki program zgodziłoby się.

La France dowiaduje się, że rząd pruski zamierza w Peszcie ustanowić pruski konsulat jeneralny.

W sprawie austrjacko-pruskiego przymierza otrzymała *Presse* z Wiednia następującą korespondencję: „Na ostatnim wieczorze dyplomatycznym u posła francuzkiego, księcia Grammont, na którym poseł z niezwykłą ostentacją rozmawiał z posłem pruskim, baronem Wertherem, obiegała względem przymierza austrjacko-pruskiego następująca pogłoska: „Tego samego dnia (15. marca), gdy br. Werther, br. Beusta o pozawieranych jeszcze w sierpniu roku przeszłego, z państwami Niemiec południowych przymierzach zawiadomił, zawiadomił także w Berlinie hr. Bismark hr. Wimpfena. Prezes gabinetu berlińskiego nie zadowolnił się jednak samem zawiadomieniem o tem co zaszło, lecz starał się upewnić przytem posła austrjackiego, że traktaty te miały jedynie na celu własną obronę i że Prusy, które nie chcą wojny, lecz trwałego pokoju, najsumienniej traktatu pragskiego dochowają. W końcu dodał p. Bismark, że się spodziewa po Austrji odpowiedniego postępowania i szanowania tych praw, które sobie Prusy traktatem owym zdobyły, inaczej bowiem — miał powiedzieć p. Bismark — mogłaby Austrja zrobić doświadczenie, że u jej wrót, w księztwach Naddunajskich, nagromadzono spore zapasy prochu, i że lont, którym ten proch podpalić można, znajduje się w ręku króla Wilhelma (za pośrednictwem księcia Karola)“. Taka obiegała pogłoska, za jej autentyczność nie ręczymy, kończy *Presse*.

Poseł francuzki, ks. Grammont, wyjeżdża temi dniami do Paryża, gdzie przez święta wielkanocne zabawi. *Presse* dowiaduje się, że wyjazd ambasadora francuzkiego stoi wprawdzie w związku z konjunkturami politycznemi, jednakże nie został niemi spowodowany.

Z Tryestu telegrafują: Fregata francuzka „La Drôme“, płynąca z Vera-Cruz z 1151 ochotnikami meksykańskimi do Poli, zawinęła z powodu braku węgli do Lissy. Komendant otrzymał rozkaz, płynąć wprost do Tryestu i wysadzić tamże żołnierzy.

Komisja kontroli długu publicznego ogłosiła stan papierów skarbowych w obiegu z dniem 31. marca, jako to:

w biletach bankowych uznanych za skarbowe:
na 1 złr. 61,393.580 złr.)
na 5 złr. 53,141.060 złr.) razem 114,534.640 złr.
w obligacjach hipotecznych cząstkowych: . . . . . 99,130.425 złr.
w biletach skarbowych wydawanych pod dozorem komisji kontrolującej:
na 1 złr. 6,640.000 złr.)
na 5 złr. 87,050.000 złr.) razem 107,390.000 złr.
na 40 złr. 13,700.000 złr.)
ogółem 321,055.065 złr.

Prusy. Z różnych stron donoszą o zbrojeniach się pruskich. Do *Gaz. Toruńskiej* piszą w tym względzie z Poznania:

„Od paru dni obiegają tu, mianowicie w kołach wojskowych i urzędniczych niepokojące pogłoski o nowej mobilizacji piątego i ósmego korpusu armii pruskiej. Po miejscach publicznych słychać żywe spory polityczne o Luksemburg i straszne groźby patrjotów północno-niemieckich przeciw napoleońskiej polityce zaborczej. Słyszałem pomiędzy innemi utyskiwania na niesprawiedliwość, jakiej się dopuścić zamyśla Napoleon III. chcąc zabrać Luksemburg, gdzie według jednego z słyszanych przezemnie polityków, ogromnie przeważa ludność niemiecka i w samym Luksemburgu (mieście) podobno 17 wychodzi pism perjodycznych niemieckich, a tylko 5 francuskich. Poznań cały mocno zakłopotany tą sprawą, która miasto nasze szczególnie obchodzi jako forteczne. Przypomina się nam na każdą myśl o mobilizacji rok ubiegły, który dla Poznania był wielce ciężki i uciążliwy już dla samych kwaterunków.“

Najważniejszą w sprawie luksemburgskiej jest wiadomość, którą podaje telegram z Haagi z dnia 4. b. m., donoszący: „Rząd niederlandzki zawiadomił urzędownie Prusy, że traktat o sprzedaż Luksemburga nie został jeszcze z Francją i nie będzie bez zezwolenia Prus zawartym.“ Równocześnie, jak donoszą z Wiednia, zawiadomił poseł holenderski rząd austrjacki, że król holenderski zerwał wszelkie rokowania z gabinetem francuzkim względem sprzedaży Luksemburgu. W ogóle wszystkie doniesienia najnowsze w tem się zgadzają, że na teraz układy o Luksemburg jeżeli nie zupełnie zerwano, to je przynajmniej zawieszono.

Z Frankfurtu telegrafują do *N. fr. Presse*, że w poniedziałek d. 8. b. m. miały się rozpocząć tamże układy między Prusami a Bawarją o regulację granic.

Pruski *Staatsanzeiger* z dnia 4. kwietnia ogłasza rozporządzenie królewskie z d. 31. marca, kontrasygnowane przez pana Heydta, mocą którego na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojskowych i marynarskich ma być zaciągnięta pożyczka 30 milionów talarów.

Staatsanzeiger usprawiedliwia uchwaloną w r. z. pożyczkę potrzebą pokrycia wydatków ostatniej wojny i sprawienia zużytych podczas tej wojny przedmiotów wojskowych: odzieży, broni, amunicji i powózek.

Poseł do parlamentu północno-niemieckiego, Salzmann, zamierza, jak się dowiaduje *Volks Ztg.* wnieść w parlamencie petycję z Reuss, opatrzoną licznemi podpisami, domagającą się aneksji do Prus.

Najwyższy dowódzca armii egipskiej, Chachin basza, przybył do Berlina na kilkodniowy pobyt. Tylko jeden oficer z orszaku jego włada językiem niemieckim.

Francja. *Monitor* podaje szczegółowy przegląd wszystkich korpusów armii, które w tym roku staną obozem pod Chalons. Staną tam pod dowództwem jenerała Forey trzy dywizje piechoty, dywizja konnicy i kilka rezerw artylerji i inżynierji, w ogóle będzie tam 12 pułków piechoty, 3 bataliony strzelców, 9 bateryj, 4 pułki konnicy itd. Gwardji nie będzie w tym roku w obozie. Petycje przeciw reorganizacji armii według projektu cesarskiego, mnożą się po departamentach. W Avrolles, Sens, Joigny, w Auxerre, gdzie jak wiadomo cesarz w przemowie swej w r. 1866 wyraził odrazę swą do traktatów z r. 1815, wszędzie podpisują takie petycje. Wychodząca w Auxerre *Constitution* ogłasza petycję, w

tem mieście podpisywaną; opiewa ona: „N. Panie! Podpisani mieszkańcy miasta Auxerre mają zaszczyt przedstawić Waszej cesarkiej Mości, iż projekt reorganizacji armii wywołał w kraju naszym żywy ruch i głęboką obawę, jako szkodliwy dla interesów rolnictwa i handlu, przeszkadzający zarazem wolnemu wyborowi zawodu do życia i wzrostowi ludności. Przekonani, iż Wasza cesarska Mość potężnym wpływem swoim, ideom pokojowym, będącym podstawą usiłowań wszystkich ludów, w radzie Europy stanowczą przewagę zjednać zdoła; silni patrjotyzmem, któremu Wasza cesarska Mość świetne świadectwo dać raczyłeś, bawiąc pośród nas; gotowi do wszystkich ofiar, gdyby ojczyzna była kiedy zagrożona, podpisani spieszą złożyć Waszej ces. Mości pełen uszanowania wyraz obaw swoich. Podpisani mają nadzieję, iż rząd Waszej ces. Mości, tak gorliwy o pomyślność kraju, usunie projekt, który zdaniem naszem smutne tylko dla Francji miałby następstwa."

Według doniesień z Paryża, panuje tam przekonanie, że drobna na oko sprawa luksemburgska, da ostatecznie powód do wojny z Prusami, którą za nieuniknioną uważają. Mniemanie to znajduje poparcie w pospiechu, z jakim rząd zbroi się; czynność w arsenałach i fabrykach broni ma być według korespondencyj paryzkich do pism niemieckich nadzwyczajną, niemal gorączkową. Równocześnie stara się Francja o zawarcie przymierzy. Najrozmaitsze w tym względzie obiegają pogłoski. Tak słychać, że o przymierze z Belgią starają się równocześnie i Francja i Prusy. Berlińskie dzienniki wyrażają nadzieję, że p. Bismarkowi powiedzie się pozyskać rząd belgijski dla siebie, czemby niewątpliwie ciężki cios zadał polityce francuzkiej.

Telegramy z Paryża donoszą d. 4. b. m., że wice-prezydent Schneider oznajmił ciału prawodawczemu swoją nominację na prezydenta (w miejsce hr. Walewskiego).

Anglia. W sprawie nabytych przez Stany Zjednoczone posiadłości moskiewskich w Ameryce, powiada londyński *Globe*, że nie dla 7 milionów dolarów odstąpiła Moskwa Ameryce swoje posiadłości. Moskwa przewiduje bliską wojnę europejską, a ponieważ jej flota na Czarnem i na Bałtyckiem morzu mogłaby być zamkniętą, więc chce poparcia floty amerykańskiej w razie potrzeby.

Moskwa. Petersburgski *Gołos* wyjaśnia przyczyny, dla których Czesi obecnie zwracają się ku Słowiańszczyźnie i ku Moskwie (?!), i przypisuje ten zwrot niemieckim dążnościom teraźniejszego austrjackiego ministerstwa. Dziennik ten dowodzi, że Czesi, trzymając się swojej dawniejszej antimoskiewskiej polityki, padliby niezawodnie ofiarą germanizmu, tak jak to się stało ze Słowianami, zamieszkującymi Pomorze nadbałtyckie, jako też z górną i dolną Łużacją. *Gołos* kończy następującym frazesem: „Teraz Czesi zaczynają pojmować, że zbawienie ich nie jest w partykularyzmie, ani w separatyzmie, ale w połączeniu z tem, co na to mają naturalne i organiczne pokrewieństwo. Czesi dawno powinni byli zrozumieć, że od Niemców nie mogą się spodziewać niczego, jak chyba pozwolenia czytania po czesku w gimnazjach — a nawet i tego nie mogą być pewni, bo to, co się daje, można także odebrać."

W sprawie ustąpienia posiadłości amerykańsko-moskiewskich Stanom Zjednoczonym, podajemy artykuł angielskiego dziennika *Globe*, który powszechną zwraca na siebie uwagę. *Globe* mówi: „Wiadomość, odebrana z Washingtonu, że Moskwa ustąpiła Stanom Zjednoczonym wszystkie swoje amerykańskie terytoria, wywoła głębokie wrażenie w kraju (Anglii). — Najprzód jest to odpowiedzią na nasz plan utworzenia kanadyjskiej konfederacji. W tej samej chwili, w której winszujemy sobie, żeśmy założyli podstawy do wielkiego niepodległego państwa na północy Ameryki, rząd Stanów Zjednoczonych nabywa obszerne ziemie, położone za naszemi, znakomicie krępujące związek między naszemi posiadłościami a morzem."

„Stany Zjednoczone będą usiłowały zrobić z tego nowego terytorium środek paraliżowania rozwoju konfederacji kanadyjskiej, i oderwać, gdyby się okazało możliwem, nasze prowincje, położone na oceanie Spokojnym, Kolumbię angielską i wyspę Vancouver. Oto cel, który sobie zakłada gabinet washingtoński; lecz jakież są pobudki Moskwy?

„Kilka dni temu zwracaliśmy uwagę na bil, przedstawiony amerykańskiemu zgromadzeniu prawodawczemu, mający uprawnić sprzedaż okrętów i materjałów wojennych stronom pomiędzy sobą wojującym, inaczej mówiąc, bil dozwalający Ameryce utrzymać i sprzedać stronom walczącym tyle okrętów „Alabama", (o który spór się toczy z Anglią), ile im się będzie podobało nabyć. Wyraziliśmy zaraz nasze przekonanie, że bil ten był podany przez moskiewskiego posła w Washingtonie.

„Mówiliśmy, że Moskwa spodziewała się wojny europejskiej, i wówczas, gdy jej flota byłaby zamknięta na Bałtyckiem i Czarnem morzu, chciała mieć sposób atakowania i niszczenia kupieckiej floty Anglii, i każdego innego państwa, któreby miało zamiar opierania się jej zaborom, i sposób otrzymania od Stanów Zjednoczonych parowców wojennych.

„Ustąpienie Ameryki moskiewskiej Stanom Zjednoczonym, jest nowym krokiem w tychże samych układach."

Dzienniki francuzkie rozszerzają rozumowania angielskiego *Globe*, i też same wyrażają obawy ze względu na ogólne interesa Europy, ponieważ Stany Zjednoczone okazują od dwóch czy trzech lat bardzo ścisłe porozumienie polityczne z Moskwą.

Opinion Nat. tak przychylna w ogóle wielkiej rzeczypospolitej amerykańskiej, w swoim przeglądzie politycznym z d. 2. b. m. powiada: „Złe bardzo czasy, w których żyjemy! złe czasy, w których lud republikański, lud demokratów, jakim jest naród Zjednoczonych Stanów, zapomina do tego stopnia wielkie obowiązki solidarności zasad, że nie poczuwa innych sympatyj, jak tylko do caratu Wszech Moskwy, to jest do despotyzmu wcielonego, do mordercy Polski, do nieprzejednanego przeciwnika narodów wolnych i szlachetnych, którym Ameryka zawdzięcza życie, cywilizację i wolność!"

Ziemie polskie. Z Kijowa otrzymał *Dziennik Poznański* z drugiej połowy marca drogą prywatną następnych kilka wiadomości. Nasamprzód rozłożono na obywatelstwo polskie gubernii kijowskiej nową, na sta tysięcy rubli liczącą się kontrybucję, pod pozorem pokrycia kosztów za straże włościańskie z roku 1863, czyli za środek bezpieczeństwa, który będąc wymierzony właściwie przeciw obywatelstwu, w gruncie rzeczy jako zbyteczny i niepotrzebny, nie był praktykowany i nie wszedł wcale w życie. Nadto trzyma podobno rząd w pogotowiu inne jeszcze kontrybucje i ciężary dla Polaków tak nazwanego, „jugo-zapadnoho" kraju.

W korpusie kadetów w Kijowie, uczeń tegoż zakładu, nazwiskiem Krzyżanowski, będąc obrażonym przez pułkownika moskiewskiego, dyrektora zakładu, uderzył go w twarz, skutkiem czego winnego związano i do lochu więziennego wrzucono. Uczniowie najwyższej klasy korpusu kadetów, oburzeni podobnem postępowaniem z kolegą, zgromadzili się, odbili drzwi więzienia i uwolnili Krzyżanowskiego. Jenerał-gubernator Bezak wysłał wskutek tego przeciw korpusowi kadetów oddział wojska, który gmach zakładu otoczył, Krzyżanowskiego i co więcej skompromitowanych uwięził a następnie jako jeńców do cytadeli kijowskiej odprowadził. Gmach korpusu kadetów, leżący za miastem, był przez cały ciąg tegorocznych kontraktów kijowskich otoczony wojskiem. Krzyżanowski jako najpilniejszy i najprzykładniejszy uczeń, miał ogólną sympatję tak nauczycieli, jak uczniów.

W czasie tegorocznych kontraktów zniszczył pożar jeden z najpiękniejszych gmachów Kijowa, tak nazwany Chateau des fleurs, — miejsce, w którem się odbywały bale, koncerta i inne zabawy i zebrania mieszkańców miasta Kijowa i okolicy.

Przez czas wspomnianych kontraktów bawił też w Kijowie znany i u was pułkownik, dzisiaj jenerał Władysław Poniński, jako „jenerał-major i adjutant króla jegomości włoskiego."

Kronika.

Szkoła wyższa polska w Paryżu, istniejąca przy Boulevard du Montparnasse, ogłosiła drukiem sprawozdanie z roku szkolnego 1865 i 1866. Wyjmujemy z niego następujące szczegóły. Celem tej szkoły jest przygotowywanie młodzieży polskiej do specjalnych zakładów naukowych: górnictwa, inżynierji cywilnej i wojskowej, budownictwa, handlu i t. p. Młodzież emigracyjna opłaca w niej według możności koszta utrzymania i nauki; zupełnie ubogich przyjmuje szkoła bez żadnej opłaty. Fundusz szkoły pochodzi głównie z zapisu ś. p. wojewody Wodzyńskiego, reszty dopełniły subwencje rządu francuzkiego i składki majętniejszych rodaków, jakoteż pomoc głównego założyciela i opiekuna szkoły, ś. p. ks. Adama Czartoryskiego.

Kurs w tej szkole jest dwuletni. Oprócz nauk realnych wykładanym bywa język francuzki, historja i literatura polska. W ciągu ubiegłego roku było uczniów w razem 115, z tych 65 mieszkało w zakładzie, którego dom przy bulwarze Montparnasse wybudowany staraniem ks. Władysława Czartoryskiego. Z liczby tych uczniów 24 z początkiem obecnego roku szkolnego, po odbyciu egzaminów wstępnych, znalazło przyjęcie w specjalnych zakładach naukowych francuzkich. Ogółem do zakładów takich we Francji, Belgii i Szwajcarji uczęszcza 48 uczniów szkoły Montparnasse. Przychody w ciągu roku szkolnego 1865 i 1866 wyniosły 77.467 fr. rozchód 83.975 fr. Prezydującym Rady szkolnej jest ks. Władysław Czartoryski, obowiązki dyrektora szkoły pełni p. Edward Habich.

Ułaskawienie. Najjaśniejszy Pan postanowieniem z dnia 9. marca r. b. darował resztę kary skazanemu na 5 lat za udział w powstaniu polskiem w r. 1863, a od tego czasu w Ołomuńcu i Piotrowym Waradynie więzionemu Michałowi Rola R o ż y c k i e m u, który jako oficer z zatrzymaniem charakteru wojskowego dymisjowany, wyłączony był od amnestji, wydanej w r. 1865.

Wychodźtwo z ziem prusko-polskich do Ameryki przybiera tej wiosny rozmiary nader wielkie, a nawet, jak się wyraża *Gazeta Toruńska*, zastraszające. Dziennik ten pisze: Wczorajsza *N. Pr. Z.* donosi, że kilka dni temu trzy pociągi nadzwyczajne przewoziły wychodźców do Ameryki przez Berlin do Bremy. Wszyscy byli z Prus Zachodnich. Nieinaczej w w. Księztwie, jak widać z tego, co nam w 75 numerze donoszą z pod Kcyni. — Konieczna, aby lud nasz, wyobrażający sobie za „wodą" jakiś raj amerykański, ostrzegać przed niebezpieczeństwem wychodźtwa, a zwłaszcza nakłaniać do trwania w staropolskiej cnocie miłości ziemi ojczystej. Obałamucenie przez ajentów, którym chodzi o tantjemę od towarzystwa przewozowego, bieda w domu, a nareszcie nieświadomość i płocha nadzieja porywają nam setki członków społeczeństwa naszego, dziesiątkowanego z wielu innych stron. Wszystkie pisma ludowe mają w tej mierze szerokie pole działania.

— Młodzież ruska we Lwowie zamierza wydawać pismo literacko-belletrystyczne ruskie — nie russkie — pod nap. **„Prawda"**, i udała się do pana Didyckawo aby zamieścił ogłoszenie odnośne; nie tyczyło się to więc pisma „Ruś", które ma być politycznem. Pan Dziedzicki zdumiał się i mocno rozgniewał, że młodzież ruska nie porzuciła jeszcze marzeń ruskich, nie przejęła się obowiązkiem przetworzenia się na Moskali. Taki był sens jego odprawy.

— **Mowa kaszubska** znalazła pod panowaniem pruskiem opiekunów, którzy usiłują utworzyć z niej język piśmienny, odrębny od polskiego. Dotychczas powiodło się jednak dopiero wyrobić oryginalną pisownię, której pewnie żaden naród, nawet świętojurski, biednym Kasznbom nie pozazdrości. Jako próbkę tej pisowni podajemy następujący inserat, umieszczony w *Gazecie Toruńskiej*:

„Kaszébskjé Tovarzéstwo Obrazóv. Povszechnje są znane karykaturi Svjętich, które sje s podpjsamj a navet modlitvamj w różnich jęzikach po domach i v ksjąžkach do nabożeństva napotika; przeto zavjęzuje sję niżej vimjenone tovarzistwo, abi rozpovszechnjc obrazi visokjemu znaczenju odpovjadające z podpisamj narodovemj. — Zarazem uprasza sję, abi Polaci i jinne narodi słovjanskje to samo uczinjli; vteneczas mogłabi bic Varszava, Krakov lub jinne mjasto słovjanskje punktem centralnim. Każdi członek płaci 5, 10 lub 15 trojaków rocznje, za co odbierze stosovną jilość obrazi przez zarząd za dobre uznanich i nakładem tovarzistva odbjtich. Bukovjec przi Terespolu. *Dr. Cenôva.*"

(*B. O.*) **Teatr stanisławowski.** We wtorek d. 2. bm. grano w Stanisławowie „*Polowanie na męża*", komedję dwuaktową Michała Bałuckiego, przez autora dla sceny stanisławowskiej ofiarowaną, i „*Verbum nobile*", komedję Walerego Łozińskiego.

Wieczór ten wypadł, tak samo jak prawie wszystkie poprzednie, bardzo świetnie. Nim jednak przystąpimy do ocenienia gry artystów, w przedstawieniu tem występujących, wypada nam poprzednio dać krótki przegląd komedji „Polowanie na męża" — raz, że jest nieznaną, powtóre, że była obecnie po raz pierwszy na scenie przedstawioną. „Polowanie na męża" można śmiało policzyć do owych lekkich i bardzo udałych komedyj, które na teatrze polskim długo utrzymać się powinny, albowiem nosi ona na sobie cechę typową naszego życia codziennego i teraźniejszych stosunków politycznych, tak, że powinna zastąpić wiele komedyj francuzkich, z życia paryzkiego towarzystwa czerpanych. Widzimy w niej wzbogaconego i przez kandydata poselskiego, hrabiego Albina, oszołomiałego mieszczanina, który, ufny w swój majątek i wychowanie swej córki, zapomina o swych obowiązkach obywatelskich i braterstwie dla swych współobywateli, i daje się w życiu politycznem wywieść w pole grzecznostkami hrabiego, a w życiu codziennem zachciankami swej córki i żony, dostania zięcia szlachcica. Charakter Walentego, tego skrzywionego, z rzeczywistych stosunków swych wyszłego, a w nowe wstąpić nieumiejącego mieszczanina, jest nadzwyczaj trafnie ujętym i komicznie nakreślonym. Oddał go też p. Tomaszewicz tak znakomicie, tak pod każdym względem doskonale, że mimo woli zdawało się nam widzieć rzeczywiście którego z wyborców naszych miast, którzy chociaż w takich typach są nieliczni, jednak zawsze jeszcze w pewnej liczbie się znajdują. Prawda, artystyczne wykończenie i humor, z jakim grał p. Tomaszewicz, nie pozostawiają nic a nic do życzenia. Drugą osobą obok niego, również z naszego życia politycznego wziętą był Adolf, literat i agitator polityczny. Charakter jego jest rozwinięty i równoważy się zupełnie z Walentym. Grał go p. Wolański i grał go gładko, chociaż nie tak swobodnie, jak charakter taki oddać należało. Braku tej swobody jednak nie możemy policzyć tyle na karb p. Wolańskiego, ile raczej zarzucić tutaj musimy winę reżyserowi, który nie dopatrzył, że literat i agitator polityczny w czasie wyborów powinien wystąpić nie tak nadto salonowo i wymuszenie."

Obok tych dwóch figur grupują się żona Walentego, jego córka i matka, dawny przyjaciel rzemieślnik Błażej i młody szewc Karol; z wszystkich tych osób jest odpowiednio założeniu sztuki rozwinięty tylko charakter córki Walentego (p. Słotwińska) i Karola (p. Sielski). Pani Słotwińska grała w niniejszej roli swej, jak w każdej komedji, bardzo dobrze, — i gdyby nie była przesadziła trochę w objawianiu swej niecierpliwości i niechęci dla swej babki w początku pierwszego aktu, nie mielibyśmy jej grze nic do zarzucenia, gdyż mimo tego, że Aniela niecierpliwi się na swoją nudno-troskliwą babkę, to samo pojęcie „wnuczki" wskazuje, że niecierpliwość ta powinna się bardzo lekko tylko przebijać, jeżeli ma być prawdziwą.

P. Sielski rozwija swój talent z każdem wystąpieniem, i nabiera coraz większej pewności na scenie; — gra jego była tego wieczora dobrą, powinien jednak starać się pozbyć patosu, który dla kochanka w tragedji, a nie w komedji, jest tylko czasem stosowny, i co mu już raz wytknęliśmy.

Pani Tomaszewiczowa (żona Walentego) grała doskonale spanoszoną żonę rzemieślnika; żałować tylko wypada, że dyrekcja nie da jakiego dramatu lub tragedji, w którejby pani Tomaszewiczowa grała z wielkiem powodzeniem, i w której publiczność widziećby ją rada, lecz że ją ogranicza na występowaniu w komedjach, w których nie ma sposobności rozwinąć całego swego talentu.

Teraz pozwoli nam jeszcze autor „*Polowania na męża*" iż uczynimy mu kilka uwag, które dopiero z widzeniem sztuki na scenie mogą się nasunąć.

Jak powiedzieliśmy, jest „*Polowanie na męża*" bardzo trafnie i zgrabnie ułożoną komedją, żywo nasze stosunki socjalne malującą. Jednakowoż zdałoby się jeszcze dodać do niej nieco opracowania, aby ją uczynić zupełnie wykończoną. Oto podług naszego zdania nie konieczni e potrzebną do całości jest matka Walentego, która się prawie po scenie tylko błąka, i której czynność, przyczyniającą się do zawikłania intrygi, daleko lepiej mogłaby zastąpić żona Walentego, przez co charakter jej miałby sposobność więcej się rozwinąć i silniej zamaskować, i stałby się komiczniejszym. Dalej należałoby także mocniej podnieść charakter Błażeja i więcej go wprowadzić w akcję, tak żeby był trzecią postacią, równą Walentemu i Adolfowi, i reprezentował większość naszego poczciwego mieszczaństwa. Przez silniejsze wysunięcie w końcu politycznej strony sztuki a postawienie jeszcze w dalszym planie intrygi miłośnej, stałaby się cała komedja nierównie interesowniejszą.

Niewiemy czy przypadną te uwagi nasze do zdania autora. Jednak uważaliśmy za obowiązek nasz skreślić je tutaj, tak jak się nam przy pierwszem widzeniu jej na scenie na myśl nasunęły.

Druga komedja, graną tego wieczora, *Verbum nobile*, była także grana bardzo dobrze i gładko.

Dnia 4. b. m. grano komedję Aleksandra Fredry p. t. „Pan Jowialski." Przedstawienie to dało nam poznać znowu, jak znakomite stanowisko zajmuje towarzystwo stanisławowskie w rzędzie scen polskich — albowiem zdarzyło się, że większa część artystów w komedji tej grających, nie umiała ról swoich. Wypadek taki pociąga zwykle u miernego towarzystwa za sobą bardzo smutne skutki, bo wykonanie przedstawienia jest wtedy tak liche, że trudno dotrzymać placu całej sztuce, i czeka się jak najniecierpliwiej, nim zasłona spadnie. W Stanisławowie jednak zdarzyło się przeciwnie, gdyż mimo że artyści po większej części ról swych nie nmieli, potrafili mimo tego powetować brak ten swoją grą, co daje dowód niepospolitego talentu scenicznego, który umie nie wypaść w takim razie z roli.

Pierwszeństwo w grze czwartkowej musimy przyznać panu Deryngowi (Jowialskiemu) i panu Dobrzańskiemu (szambelanowi).

Że p. Deryng grał dobrze, to nad tem wcale unosić się nie potrzebujemy, bo p. Deryng jest artysta, który długi czas poświęca się temu zawodowi i posiada bardzo znakomitą rutynę w przedstawieniu każdego charakteru. Jowialski p. Derynga nie był wprawdzie tem, czem go przyzwyczailiśmy się widzieć, jednakowoż był przedstawiony chociaż w inny, lecz bardzo dobry sposób, i mimo tego, że charakter Jowialskiego jest taki, iż pozostaje od początku do końca jednym i tym samym, nigdzie się nie rozwija, lecz kręci w jednem kole, pojął pan Deryng jego postać, i grał go tak, że przy całej jednostajności Jowialskiego w żadnej scenie się nie powtarzał, co jest najważniejszą tajemnicą tego typu.

Za to co do gry pana Dobrzańskiego, przyznajemy otwarcie, że przeszła wszelkie nasze oczekiwanie. Widzieliśmy w szambelanie młodzieńca 20-letniego, tak grającego starego szambelana, mimo że dopiero po raz trzeci na scenie występywał, iż niejeden artysta długiego zawodu teatralnego gry tej by się nie powstydził, a niektóre sceny były odegrane przez p. Dobrzańskiego tak, że mógł stanąć przed najsurowszym krytykiem.

Uznanie gry p. D. musi być tem większe, że postać szambelana jest bardzo ponętną do zrobienia z niej figury przesadzonej i nienaturalnej, których to szkopułów najtrudniej komikom uniknąć. — a jednak młody nasz artysta nie utknął ani razu na tym punkcie, lecz umiał być przez całą sztukę przy całej swobodzie i urozmaicaniu charakteru swego w każdej scenie tym szambelanem, jakim go autor nakreślił.

Reszta ról odegrane były w całości dobrze, i gdyby nie niedobre umienie ról niektórych artystów, byłoby przedstawienie całe wypadło bardzo dobrze. Z powodu tego nieumienia ról nie możemy zapuszczać się w szczegółowy rozbiór gry pojedynczych osób — ponieważ być może, że nie jeden błąd popełniony był albo dla tego, że grający sam roli nie umiał, albo że partner jego utknął w dialogu.

Niech się tego towarzystwo nasze wystrzega, bo w takich razach staje się najlepsza sztuka, najdoskonalsza gra nudną, rwie się, a przedstawienie całe zamiast rozwijać się gładko, koszlawieje co chwila.

(*L*) **Teatr.** Przedstawienie „Marji Stuart" na dochód czytelni akademickiej powiodło się bardzo dobrze. Publiczności naszej należy przyznać dwie wielkie zalety: wspiera ona chętnie wszystkie cele dobroczynne i szlachetne, dla których bywają dawane widowiska, i nagradza długoletnie zasługi artystów należytem uznaniem. Nowym tego dowodem jest owacja, która przy sposobności tego przedstawienia spotkała panią Aszpergerowę. Zarzucono ją bukietami i wieńcami i wywoływano z rzadkim zapałem. Dochód z przedstawienia musiał być znaczny, bo wszystkie miejsca były zajęte i wiele osób wieczorem już nie mogło dostać biletów. Cieszymy się, że nowo założona czytelnia młodzieży akademickiej odniesie ztąd znaczną korzyść.

Obok znanej z doskonałości i tyle cenionej gry p. Aszpergerowej, artyści teraźniejszej sceny mieli tą razą bardzo wiele trudności, by zadowolić widzów. P. Szymańska przedstawiła królowę Elżbietę odpowiednio i umiała dość dobrze uwydatnić angielską i królewską oraz poważną sztywność, obok namiętności kobiecych, odzywających się w sercu „dziewiczej królowej". Z mężczyzn zasłużyli szczególnie na pochwałę pan Nowakowski, jako Talbot, i p. Królikowski, jako hrabia Leicester. Godnie figurował obok nich p. Szymański w roli Mortimera. P. Baranowskiego mieliśmy niestety tyle razy sposobność zganić w różnych rolach tragicznych, że teraz z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam powiedzieć, iż zapełnił bardzo stósownie rolę lorda Burleigh.

Kronika bibliograficzna. Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu ogłasza przedpłatę na najnowsze dzieło Bolesławity, które opuści prasę w kwietniu br. i nosić będzie tytuł: „Nasze rachunki z roku 1866". Przedpłata wynosi 2 talary pruskie, objętość 25 arkuszy druku.

Z dniem 1. kwietnia rb. zacznie wychodzić w Wrocławiu, nakładem księgarni Ernesta Günthera, w miesięcznych zeszytach po 10 sgr. (50 centów w. a. bez ażia) „Biblioteka arcydzieł historycznych, z obcych języków na polski przełożonych".

Opera czeska w Pradze nabyła od p. Dunieckiego prawo przedstawienia dwóch jego operetek „Paziowie królowej Marysieńki" i „Pokusa". Przedstawienia nastąpią w maju. W czerwcu przedstawioną będzie w Pradze „Halka" Moniuszki, w której jako gość wystąpi p. Majeranowska.

Ostatnie wiadomości.

Według telegramu urzędowej *Gazety Wiedeńskiej* Najj. Pan miał o godzinie 1. w nocy z d. 5. na 6. b. m. udać się z Budy do Wiednia, gdzie zatem przyjazdu Jego oczekiwano wczoraj w południe. Prawdopodobnie namiestnik Galicji hr. Gołuchowski, oczekiwał tego przyjazdu w Wiedniu, bo ma ztamtąd dopiero jutro lub pojutrze (we wtorek) rano wyjechać do Lwowa.

Najj. Pan zatwierdził postanowieniem z d. 13. marca r. b. wybór Henryka hr. Wodzickiego, na prezesa i p. Franciszka Paszkowskiego, na wiceprezesa krakowskiego Towarzystwa gospodarczego.

Inspirowany miejscowy korespondent *Debatty* powiada, że wszystko co mówią o terminie zwołania Rady państwa, opiera się jedynie na przypuszczeniach. Dotychczas dzień nie jest oznaczony, to tylko pewna, że mylą się ci, którzy twierdzą, jakoby zwołanie miało nastąpić dopiero w czerwcu. Tenże korespondent twierdzi, że rząd spodziewa się po takcie reprezentacji przedlitawskiej, iż ostremi debatami adresowemi nie wmiesza dysharmonii w radośną uroczystość koronacji króla węgierskiego. *Vaterland* twierdzi przeciwnie, że rząd zamierza przyjęcie elaboratu i koronację, jako fakta dokonane przedłożyć Radzie państwa i z tego powodu odroczy jej zwołanie. Ta ostatnia wersja wydaje nam się prawdopodobniejszą.

Telegram do *Presse* z Pragi d. 5. bm. donosi: Wydział krajowy na kilkogodzinnem posiedzeniu w pomieszkaniu Wojciecha Nostiza sprawdzał wybory z większych posiadłości, i posta-

nowił większością głosów zaproponować sejmowi unieważnienie tych wyborów.

W sejmie węgierskim ma jutro przyjść pod obrady kwestja chorwacka.

Z Hagi otrzymano w Berlinie telegram, według którego rząd holenderski oświadczył posłowi pruskiemu urzędownie, że nie zawarł i bez zezwolenia Prus nie zawrze traktatu z Francją o sprzedaż Luksemburgu. Minister w ks. Luksemburgskiego, p. Tornaco, powołany do Hagi, miał tam natychmiast posłuchanie u króla i u ks. Henryka.

Zwrot króla holenderskiego w sprawie luksemburgskiej potwierdza w zupełności objaśnienie rządowe, dane Izbie hagskiej, gdzie również przyszło do interpelacji w sprawiej luksemburgskiej.

Na interpelację deputowanego Thorbeke o oświadczeniu hr. Bismarka, jakoby Holandja ofiarowała Prusom pośrednictwo swoje względem Luksemburga, odpowiedział minister spraw zagranicznych Zuylen: „Odbywały się tylko pogadanki. Holandja ofiarując pośrednictwo, nie chciała przyjąć na siebie żadnej odpowiedzialności. Holandja będzie nadal unikała wszelkiego wdawania się w kwestję luksemburgską. Rząd pruski uważa wszelki związek polityczny Limburga z Niemcami za rozwiązany.“

Dzienniki francuzkie niezawisłe są nader niezadowolone, jak zresztą łatwo było przewidzieć, z wykładu, jaki prasa urzędowa i półurzędowa daje odpowiedzi hr. Bismarka, nazywając to zgubną taktyką, która maskuje prawdziwy stan rzeczy. Artykuł *Constitutionella* o tej mowie pojmują jako wojowniczy. Prasa niezawisła, nie chcąc osłabiać działań rządowych w tej sprawie, nie występuje z opozycją, owszem doradza rządowi postąpić tak, jak będzie honor Francji wymagał, lecz widać, że z radością przyjęłaby przeniesienie groźnych zawikłań na inne pole.

Nordd. Allg. Ztg. konstatuje dnia 5. b. m. że półurzędowe korespondencje paryzkie w dziennikach prowincjonalnych przedstawiają ciągle położenie rzeczy jako groźne.

Na posiedzeniu parlamentu północnego z 5. kwietnia rozpoczęły się szczegółowe rozprawy nad konstytucją militarną Związku. Podział służby naznacza 12 lat obowiązku służenia wojskowo, a z tych 3 lata pod chorągwią, w rezerwie 4 lata, w landwerze zaś (obronie krajowej) 5 lat. Siła wojenna Związku podczas pokoju ma wynosić do końca grudnia 1871 r. jeden procent ludności, po upływie tego czasu oznaczoną będzie na drodze prawodawczej związkowej. Minister wojny, jen. Roon, oświadczywszy się przeciw wszystkim poprawkom, rzekł: w cyfrze wojska, naznaczonej podczas pokoju w projekcie rządowym, ani jeden żołnierz nie jest za wiele; obecne stosunki polityczne Europy, a wątpić można, żeby i przyszłe pozwalały myśleć o zmniejszeniu sił zbrojnych ludu. Jen. Roon przypomina, że siła armii pruskiej z czasów ostatniej wojny przecenianą była w samych nawet Prusach. Kiedy jeszcze w Mikułowie nowe zagrażały zawikłania, mógł był powiedzieć, że na nowo jest gotów.

Parlament na wniosek Forkenbecka uchwalił, teraźniejsza organizacja wojskowa Rzeszy trwa 5 lat (a nie 10 lat, jak chciał projekt rządowy w art. 56 konstytucji.) Po upływie 5 lat prawodawstwo związkowe ma oznaczyć na nowo siłę stopy pokojowej wojska. — Poseł szlezwicki Ahlmann wniósł, aby obowiązek służenia wojskowo dla Szlezwiczan suspendować na lat 6, stypulowanych w traktacie wiedeńskim z r. 1864. Prezydujący przerwał mu mowę uwagą, aby nie odchodził od rzeczy; komisarz związkowy jen. Podbielski odpowiedział mu, że Szlezwiczanie północni są Prusakami, i jako tacy są traktowani. Który z nich usunie się od służby wojskowej i stanie się Duńczykiem, ten wróciwszy do Szlezwigu będzie wydalony. Prusy nie zmuszają nikogo do przysięgi; każdy pruski żołnierz musi słuchać, czy przysiągł, czy nie. Art. 55 konstytucji po długiej rozprawie za zgodą ministra wojny Roona został uchwalony w następującej osnowie: Każdy obowiązany do służby wojskowej mieszkaniec Niemiec północnych należy przez 7 lat do stałej armii, od roku 20 — 28 wieku swego. Pierwsze 3 lata służy przy chorągwi, ostatnie 4 w rezerwie, a następne 5 w landwerze.

Donieśliśmy wczoraj w Ostatnich Wiadomościach, że poseł francuzki we Wiedniu, ks. de Grammont został nagle powołany do Paryża. Poufny korespondent wiedeński do *die Debatte* powiada, że przyczyną powołania jest sprawa wschodnia, której prowadzenie chciałby Napoleon III. w ręku swojem zachować. Korespondent dodaje, że przy ostatniem niepowodzeniu wspólnego wystąpienia w sprawie kandyjskiej i kategorycznej odmowie Porty, rodzi się pytanie, czy wypada mocarstwom dalej wspólnie występować. Gdyby tego przekonania był gabinet wiedeński, co korespondent do *Debatte*, inicjatywa Francji na Wschodzie, zostałaby sparaliżowaną.

Pan Bourrée proponował Turcji ustąpienie Kandji, z użyciem do tego sposobu powszechnego głosowania. Aali-Pasza jak najbardziej stanowczo odrzucił czynione propozycje, czyniąc przytem uwagę, że Turcja gotowa stanąć za swój byt, do walki z Europą. Energiczna odpowiedź Porty wywarła wpływ, powiada *Presse*, na Ciało dyplomatyczne w Stambule. Przedstawiciele mocarstw, wspólnie z Francją występujących w sprawie ustąpienia Kandji, nie są wcale zdecydowani, co dalej czynić wypada, a tem mniej do wspólnego dalej z Francją działania.

Tenże sam telegram mówi, że z żądań wice-króla Egiptu następujące Porta uwzględniła, jako to: tytuł Aziz-Ul-Misr, rozszerzenie władzy prawodawczej, i prawo zawierania traktatów handlowych. Nubar-Pasza, pełnomocnik wicekróla, otrzymawszy powyższe ustępstwa, miał się zgodzić na odmowę co do reszty egipskich żądań.

Pomimo opuszczenia, w jakim zdaje się Francja, podług powyższych wiadomości, w sprawie wschodniej znajdować, telegram z Konstantynopola z dnia 30. marca donosi, że markiz de Moustier (francuzki minister spraw zagranicznych) wygotował plan reform tureckich, który będzie przedłożony Porcie.

Opinione z dnia 5. b. m. donosi, że jen. Menabrea obejmując przewodnictwo w nowym gabinecie, obejmie tekę ministerjum spraw zagranicznych; Rattazzi, spraw wewnętrznych; słychać zaś, że Crispi odmówił przyjęcia teki sprawiedliwości.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Mówią tu głośno, iż najniezawodniej z przyszłym miesiącem namiestnictwo zniesionem zostanie. Berg, jak to już donosiłem, otrzyma główne dowództwo nad wojskiem, a głównym zwierzchnikiem Kongresówki na lewym brzegu Wisły ma być Trepow; na prawym zaś jenerał Chruszczew, z rezydencją w Lublinie. Organizacja sądownictwa również niebawem nastąpi. Gołowców wrócił z Petersburga z instrukcjami szczegółowemi i z gotowemi projektami, do tego przedmiotu odnoszącemi się; ma być utworzony komitet do zreorganizowania sądownictwa, w skład jego wejść mają jako przewodniczący: dotychczasowy dyrektor komisji sprawiedliwości Teodor Wosiński, a członkami mają być: Gołowców, Jan Karnicki, były sekretarz stanu rady administracyjnej, ten sam, który ułożył memorandum do cara w r. 1861, a na dwóch innych jeszcze nie padł stanowczy wybór; mówią, że namiestnik wskazuje Romualda Hubego, znanego jako znakomitego prawnika, oraz Hipolita Chwaliboga, naczelnego prokuratora IX. departamentu rządzącego senatu; — inni mówią, że mają kogoś przysłać z Petersburga, i to ostatnie zapewnie najprawdziwsze.

Moskwa na gwałt szykuje się do wojny, bynajmniej już z tem nawet nie tai się; — propaganda „za wieru“ idzie pomiędzy sołdatami na dobre, bić chcą Turków i Francuzów. Do komisji spraw wewnętrznych przyszło rozporządzenie, aby za pośrednictwem naczelników powiatów i wójtów gmin przygotować obywateli i włościan, a szczególnie tych ostatnich, że niezadługo w tym roku jeszcze zapotrzebują od nich prowiantów i podwód pod wojsko. W drodze do prowincyj polskich posuwać się ma do dziewięćdziesięciu tysięcy nowego wojska, w tej liczbie połowa gwardji. Wiadomość tę posiadam z komisarjatu, który, jak wam wiadomo, o ruchach wojska należycie jest zawiadomiony; urlopowanych powołują do wojska. Zgoła ruch w sferach wojskowych nadzwyczajny — wszystko zapowiada burzę — czy jednak wybuchnie, lub tylko na fajerwerku demonstracyjnym skończy się, blizka przyszłość pokaże.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Cennik towarów korzennych Ignacego Bochnaka. i list zwrotny na Skorowidz Galicji, Ledomeryi, W. ks. Krakowskiego i ks. Bukowiny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dnia 26. marca 1867 odbyło się **piąte zwyczajne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej** pod przewodnictwem prezesa Izby, p. Józefa Breuera.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i załatwieniu pomniejszych spraw, odczytano:

1. Zawiadomienie c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei państwowej, iż takowa oprócz dawniej już zniżonej taryfy dla przesyłek na wystawę paryzką, także i dla podróżujących na tę wystawę cenę przewozową o 5 prct. zniżyła, zapowiadając jeszcze dalsze zniżenie, gdyby osobne pociągi osobowe odchodziły.

2. Uchwalono na prośbę ekspedycji stręczycieli zarobku w Frankfurcie nad Menem, przesłać tejże żądany wykaz znaczniejszych młynów w okręgu Izby handlowej znajdujących się, którym ta ekspedycja udzielić zamierza ważny dla przemysłu młynarskiego wynalazek.

3. Rezygnację zastępcy Izby handlowej, pana Piotra Mikolascha, z piastowanej godności, wzięto do wiadomości, i uchwalono powołać na tegoż miejsce zastępcę p. Józefa Baczewskiego, fabrykanta likworów we Lwowie.

4. Uchwalono, statuta stowarzyszenia przemysłowców w Jarosławiu, dane Izbie do zaopiniowania, przedłożyć Wysokiemu c. k. namiestnictwu z tym wnioskiem, aby takowe jako zupełnie zgodne z ustawą przemysłową i statutem normalnym potwierdzone zostały, tem bardziej, iż ze względu na ustanowione mierne wpłaty i połączenie wszystkich przemysłowców w Jarosławiu i z okolicy w jedno stowarzyszenie, rzeczony statut za celujący uważany być winien.

5. Na zapytanie lwowskiego magistratu, jakoteż c. k. sądów we Lwowie i Żółkwi: ile wynosi obecnie przeciętna stopy procentowej od kapitałów na weksle i na realnościach lokowanych, uchwalono odpowiedzieć, iż kredytu używające firmy pewne w tutejszych zakładach pieniężnych mogą na weksle pieniędzy dostać po 9 procent, firmy zaś mniej pewne ograniczone są na prywatnych kapitalistów, dla których większa lub mniejsza pewność dłużnika stanowi skalę, wedle której mniejszy lub większy procent żądają. Podług zwykłej praktyki wynosi stopa procentowa od 12 do 24 procentu, a często i więcej. Kredyt prywatny hypoteczny ściśle wziąwszy nie egzystuje, a to z powodu rozwlekłej procedury sądowej, która wierzycielowi utrudnia odebranie kapitału i prowizji, przez co tenże oprócz kosztów jeszcze ten zysk traci, który z częstszego obrotu kapitałów wynika.

6. Na podanie producentów oleju skalnego i wosku ziemnego w Borysławiu i Drohobyczy, o poparcie prośby do Wys. ministerstwa handlu o podwyższenie cła przywozowego na naftę, petroleum i paraline z zagranicy, a mianowicie z księztw Naddunajskich, uchwalono, że Izba nie jest w położeniu popierania takiej prośby, nietylko ze względu na system handlu wolnego, do którego wszędzie dzisiaj dążą, jakoteż ze względu na uznaną zasadę, że cła protekcyjne prędzej do upadku niż do trwałego podniesienia przemysłu prowadzą, ale też z powodu istniejących traktatów handlowych z Niemcami, których zmienić niepodobna. Podwyższenie cła na powyższe produkta byłoby tylko środkiem połowicznym i nie ochroniłoby od złego, które szukać należy w nieodpowiednem celowi postępowaniu przy wydobywaniu produktów surowych.

7) C. k. krajowa dyrekcja skarbu uprasza Izbę o opinię względem zamierzonego urządzenia, aby towary plombowane, z ekspozytury cłowej na dworcu kolei żelaznej do głównego urzędu przekazane, pod eskortą straży finansowej odchodziły, a z niemi i inne na wozach znajdujące się towary, już oclone i od urzędu cłowego odprawione, pierwej w głównym urzędzie cłowym, w mieście położonym, celem wyładowania przekazanych towarów stawiane były, które to eskortowanie odbywać się ma o godzinie 11tej zrana do 3ciej popołudniu. Izba uchwaliła oświadczyć się przeciw zaprowadzeniu podobnej manipulacji, ograniczającej rozporządzenie już zupełnie załatwionym towarem i stan kupiecki uciskającej, tem bardziej, iż pojąć trudno, dla czego plombowane towary tranzytowe domom spedycyjnym pod ich odpowiedzialnością na całą przestrzeń aż do granicy bez eskorty straży finansowej powierzane bywają, przeciwnie zaś przez te same domy odebrane plombowane towary na krótkiej drodze z dworca do miasta eskortowanemi by być miały.

8) Uchwalono przedłożyć Wys. c. k. namiestnictwu daną Izbie do zaopiniowania taryfę senzaryjną dla lwowskiej giełdy pieniężnej i towarowej z tą uwagą, że rzeczona taryfa, z wyjątkiem pozycji 16. „towary kolonialne i materjały“, od których senzarję ze względu na mały zysk, jaki kupcy sami przy tych towarach mają, z 1 na ½ procentu od wartości zniżyć by należało — we wszystkich innych pozycjach tak ze względu na wysokość jak i na sposób wymierzania senzarji tutejszym zwyczajom odpowiada. Uchwalone ceny senzarji są następujące:

Od		
Od zboża i płodów strączkowych	5	c. od korca
„ nasion olejnych	10	„ „ „
„ siemienia konopnego	5	„ „ „
„ koniczyny	25	„ „ „
„ nasion, kminu, anyżu itp.	10	„ „ „
„ spirytusu	5	„ „ „
„ tłuszczów, oleju, oleju skalnego, nafty i wosku ziemnego	½	% od wartości
„ alkaliów, lnu, konopi, miodu, wosku i innych niewyszczególnionych produktów krajowych, pakuły, szmat itp.	½	„ „ „
„ chmielu	50	c. od cetnara
„ zwierząt swojskich	½	% od wartości
„ drzewa materjałowego dla rękodzielnictwa przydatnego, i okrętowego	1	„ „ „
„ drzewa opalowego	½	„ „ „
„ ziemniaków, buraków i t. p.	2	centy od korca
„ siana i słomy	1	% od wartości
„ cukru	10	c. od cetnara
„ towarów kolonialnych i materjałów	½	% od wartości
„ wina i piwa	1	„ „ „
„ węgli kamiennych	½	„ „ „
„ żelaza lanego i kutego	½	„ „ „
„ kos, sierpów, siekaczów	1	„ „ „
„ towarów norymbergsk.	2	„ „ „
„ manufaktur	1	„ „ „
„ materjałów budowlan.	½	„ „ „
„ frachtu i spedycji przedmiotów w wielkiej ilości	1	c. od cetnara
„ frachtu i spedycji innych przedmiotów	2	„ „ „
„ asekuracji	1	% od zapłaconej premii
„ papierów publicznych, weksli, monet	½	per mille od wartości kursowej.

9. Gminy Dukla, Krosno i Rymanów wniosły podanie do Izby, aby takowa prośbę ich przesłaną do Wys. c. k. ministerstwa handlu względem prowadzenia projektowanej kolei żelaznej z Węgier do Galicji na Duklę i ustanowienia tamże stacji kolejowej, poparła, i motywują swoje podanie tem, że Dukla leżąc przy głównym trakcie komercjalnym z Węgier do Galicji od niepamiętnych czasów, jako główne miejsce składowe produktów i wyrobów tak z Galicji jak i z Węgier uważany bywa, że w skutek tej okoliczności i w skutek ruchu wielkiego, jaki się na tej drodze odbywa, wyrobił się w okolicach tych miast odrębny przemysł. Pozakładano wiele fabryk, jak huty żelazne i szklanne, młyn parowy, tartaki, fabrykę maszyn w Targowiskach i tp.; okolica Dukli obfituje w najładniejsze lasy, które w razie poprowadzenia kolei przez Duklę dobrze zużytkować się dadzą, a przytem przedsiębiorstwu kolejowemu wielką korzyść transport drzewa przyniesie, zresztą obfite zdroje oleju skalnego w Bóbrce przy prowadzeniu trasy kolejowej na uwzględnienie zasługują. Izba uznając prawdziwość powyższych okoliczności uchwaliła poprzeć to podanie i prosić Wys. ministerstwo handlu, aby projektowana kolej z Węgier do Galicji nie na Lisko, lecz na Duklę prowadzoną została.

Olej skalny. *Gazeta Gdańska* pisze, co następuje: Nie długo już Ameryka cieszyć się będzie monopolem tego produktu. We Włoszech wynaleziono nowe źródła, z których olej skalny silną konkurencję produktowi amerykańskiemu stanowić będzie. Miejscowość ta położona niedaleko Pescaro, na wschodzie prowincyj neapolitańskich. Doświadczenia, uczynione przez Anglików, Francuzów i Włochów, wykazują, że płyn ten, przezwany „Pocolino“, nietylko pod względem ceny, ale i co do gatunku z amerykańskim o lepsze ubiegać się będzie.

Ma się uformować towarzystwo, które się zajmie eksploatacją nowej tej gałęzi przemysłu. Surowy płyn po oczyszczeniu daje 90 % czystego materjału, gdy tymczasem amerykański 60 % wydaje; płomień tego paliwa ma być nierównie jaśniejszy od wszystkich dotychczas znanych płynów palnych.

Czytamy w *Kurjerze Lubelskim*, że pp. Jekeles et Comp., właściciele fabryki **tytoniu i tabaki** w Lublinie, zawarli umowę z jednym z majętnych właścicieli ziemskich, w bliskości Lublina realność swą posiadającym, o zaprowadzenie plantacji tytoniu na przestrzeni 100 morgów. Będzie to pierwsza plantacja w Lubelskiem, i przyniesie przedsiębiorcom, jak się spodziewać należy, znaczne korzyści, gdyż i grunt pod uprawę tytoniu odpowiedni i wzajemna solidarność skontraktowanych pomyślne jedynie rezultata sprowadzić może.

Lwów d. 5. kwietnia. Na dzisiejszym targu były ceny następujące: przeciętnie 1 mierzyca pszenicy 84ft. 4 złr. 98 c., żyta 80ft. 3.15, jęczmienia 70ft. 2.20, 50ft. 1.45, hreczki 2.93, prosa 3 złr., grochu 3.05, ziemniaków 1.36, cetnar siana 1.10, okłotów 54 c., sąg drzewa bukowego 10.27, sosnowego 7.93.

(F) **Wiedeń** 4. kwietnia. *Skóry.* Handel tym artykułem słaby. Konsumcja w ogóle o tym czasie mała, a o dostawach rządowych nie słychać wcale. Dla tego też ceny tak skór surowych jak i wyprawnych są nizkie. Natomiast skórki cielęce i kozie z włosem mają dobry odbyt i są poszukiwane, osobliwie na wywóz za granicę. Notują dziś: Skóry wołowe mokre 22 — 23 kr. za funt, suche 48—54, krowie 46—58, cielęce wiedeńskie 130—135, węgierskie 124—128, polskie 80—84 złr. cetnar; skóra wyprawna podeszwowa 82—90, krowia 85 — 95, cielęca wiedeńska na biało wyprawna 240 do 250; wyprawy czeskiej 215—230 złr. za cetnar. Skórki kozie 175 — 185 złr. za 100 sztuk. Skórki zajęcze zimowe 40—42, letnie 10—12, królicze 4—6 złr. za 100 sztuk.

Szmaty (gałgany) mają dobre ceny, chociaż mniejszy dotąd pokup, aniżeli o tej porze zwykle bywa. Ceny są następujące: węgierskie w pierwszym gatunku białe 11¼—11¾, średnie 9½—10, pośledne 5.25 do 7, mięszane 4¾—5¼, polskie białe mięszane z pół białemi 8 — 8.25, onódzkowe 6¼—6½, farbowane płócienne 5 — 5½, bawełniane 3— 3½, pakuła 4¼ — 4¾ złr. za cetnar.

Miód nadspodziewanie znajduje teraz wysoki pokup, a ponieważ zapasy nie są wielkie, przeto umacniają się ceny. Po zbiórce wiosennej nie obiecują sobie wiele. Notują cetnar miodu węgierskiego surowego 17—18, czyszczonego białego 18—19 złr., banackiego 23—24 złr. za cetnar.

Wosk w dobrym pokupie, gdyż wkrótce rozpoczyna się blich wiosenny. W ogóle artykuł ten mimo różnych w handlu rozpowszechnionych surogatów utrzymuje się ciągle w cenie. Głównym wszakże konsumentem jest kościół. Dziś notują cetnar wosku węgierskiego 120—122, banackiego 125—127, tarnopolskiego 118—120, zakordonowego 132—133, bielonego w kręgach 145—150 złr.

Wrocław d. 3. kwietnia. (*Wełna*). W upłynionym miesiącu marcu sprzedano na placu tutejszym mniej więcej 4000 cetnarów wełny wszystkich gatunków. Ceny w przecięciu były niższe. Kupowali mianowicie fabrykanci sukna związku Cłowego i handlarze austrjaccy, podczas kiedy przędzalnie bardzo mało kupowały.

Sprzedający byli, jak dotąd, skłonnymi bardzo do ustępstw.

Berlin dnia 2. kwietnia. (*Bydło*). Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

1.917 sztuk bydła rogatego. Ponieważ dowóz dzisiejszy przewyższał o wiele potrzeby miasta, okolicy i wywozu, przeto handel był nader słaby, tak iż zwiezionego nie sprzedano towaru; za 100 funtów wagi mięsa towaru wyborowego płacono też tylko 16 tal., średniego 12—14 tal., a poślednego 8—9 tal.

3.062 sztuk świń. Notowania ostatniego tygodnia nie podwyższyły się, ponieważ dowóz przewyższał o wiele potrzebę, i ponieważ na wywóz nie zawierano kontraktów; za 100 funtów wagi mięsa towaru najlepszego płacono 16 tal., pośledniego 12 t.

4.720 sztuk owiec. Handel również był słaby, ponieważ dla konsumcji zamiejscowej nic nie kupowano, a dla miejscowej bardzo mało; wielkie partje zostały niesprzedane; za 50 funtów wagi mięsa najcięższego towaru płacono 8 tal., a za 40 f. 6 tal.

775 sztuk cieląt, które sprzedano po cenach średnich.

Losy Rudolfa po 10 złr. Dnia 1go kwietnia wylosowane zostały:

Serje: 18, 70, 257, 280, 375, 830, 864, 874, 968, 1.088, 1.136, 1.275, 1.308, 1.309, 1.610, 1.667, 1.701, 1.706, 1.737, 2.155, 2.210, 2.425, 2.558, 2.262, 3.089, 3.568, 3.774.

Ser. 18 nr. 41 złr. 400, nr. 13, 18, 32 po 30 złr.; ser. 70 nr. 31 złr. 30; ser. 280 nr. 47 złr. 20.000, nr. 1 złr. 50; ser. 830 nr. 1 złr. 250, nr. 16 i 17 złr. 50, nr. 28 i 49 złr. 30; ser. 864 nr. 47 złr. 30; ser. 874 nr. 24 złr. 50, nr. 35 złr. 30; ser. 968 nr. 11 zł. 250, nr. 28 i 34 złr. 50; ser. 1088 nr. 22 zł. 50, nr. 43 i 49 po złr. 30; ser. 1136 nr. 12 i 30 złr. 100, nr. 5 i 13 złr. 30; ser. 1275 nr. 20 i 26 złr. 50; ser. 1308 nr. 3 i 40 złr. 30; ser. 1309 nr. 8 złr. 30; ser. 1667 nr. 8, 13, 21, 48 złr. 30; ser. 1706 nr. 37 złr. 4000, nr. 38 złr. 250; ser. 2155 nr. 15 złr. 50, nr. 13 złr. 30; ser. 2210 nr. 25 złr. 30; ser. 2558 nr. 16 złr. 400, nr. 36 złr. 100, nr. 39 zł. 50, nr. 10 i 35 złr. 30; ser. 2262 nr. 45 złr. 100, nr. 6 złr. 30; ser. 3089 nr. 32 złr. 30; ser. 3568 nr. 32 złr. 2000, nr. 9 złr. 100, nr. 26 złr. 30.

Wszystkie inne numera seryj wylosowanych wygrywają po 12 złr.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Władysława hr. Humnickiego o nakazie płatniczym pto 1000 złr. wydanym przeciw niemu na rzecz Chany Jampoler. — C. k. namiestnictwo we Lwowie wzywa wierzycieli gruntu rustykalnego pod l. 49 w Uhełnie obw. stryjskiego do windykowania swych pretensyj, gdyż grunt ten inaczej będzie sprzedany na rzecz funduszu indemnizacyjnego.

Licytacje. Magistrat miasta Wieliczki wydzierżawia dnia 19. kwietnia propinację miejską miodową; cena 315 złr. — Sąd powiatowy w Krakowcu sprzedaje dnia 24. kwietnia i 8. maja b. r. 5 koni rasowych Władysława hr. Rozwadowskiego w Kochanówce. — Sąd obwodowy w Stanisławowie sprzedaje dnia 31. maja br. realność pod l. 177 i 178¾, tamże, cena 2.260 złr.— Sąd obwodowy w Przemyślu sprzedaje d. 20. maja i 24. czerwca br. realność pod l. 155 na Zasaniu.

Konkursa. Na posady aktuarjuszów sądowych w Bochni, Wadowicach, Brzostku, Przeworsku, Sokołowie, Zasowie, Gorlicach i Wiśniczu z płacą 400 i 420 złr. — Przy magistracie lwowskim opróżniona posadą radcy z płacą 1.260 złr.; term. do 30. kwietnia.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 5. kwietnia.	W. A zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	58	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	61	60
Losy z r. 1860	89	30
Akcje banku nar. za 100 gl. . . .	726	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	181	90
London 10 fnt. szterlingów	129	40
Dukaty cesarskie sztuka	6	75
Srebro za 100 gl. w. a.	126	70

Wiedeń 5. kwietnia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr. .	55	00	55	20
„ Pożyczka narod. . . .	69	60	69	70
„ Metaliki na m. k. . . .	58	60	58	80
„ Obl. ind. niż. aust. . .	89	25	89	75
„ „ „ węgierskie . .	71	00	71	25
„ „ „ chor. i slaw. . .	74	50	75	50
„ „ „ galicyjskie . .	67	75	68	75
„ „ „ bukowińskie. .	66	10	67	25
„ „ „ siedmiogr .	67	00	67	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw.) do los.	105	00	105	00
w walucie austr.)	91	30	71	50
Galic. Zakł. kred. 4%	76	00	77	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	50	103	50
Warszawa 5. kwietnia.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	78	50	79	25
„ „ kupon. „	00	00	00	75
Akcje kol. żel. war.-wied. „	71	00	71	00
„ „ „ war.-bydg. „	55	50	57	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr. . . .	726	00	728	00
„ anglo-austr.	96	00	96	50
Zakładu kredytowego . . .	180	70	180	90
Kolei półn. Ferdynanda . .	164	40	164	60
„ galicyjskiej . . .	217	75	218	25
„ czerniowieckiej . . .	184	50	185	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	98	25	99	50
Losy pożyczki z r. 1839 . .	141	00	141	50
„ „ „ 1854 . .	76	25	76	75
„ „ „ 1860 . .	85	50	85	80
„ „ „ 1864 . .	79	25	79	40
„ „ srebrnej z r. 1864	77	75	78	25
„ „ „ z r. 1865	81	00	82	00
„ kredytowe	126	25	126	75
„ ks. Esterhazego . . .	85	00	88	00
„ ks. Salm	30	00	31	00
„ hr. Palfy	25	00	26	00
„ ks. Klary	25	50	26	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	25	50	26	50
„ ks. Windischgrätz . .	18	00	19	00
„ hr. Waldstein	21	00	23	00
„ hr. Keglevich	14	25	14	75
„ Rudolfa	11	50	12	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Przyjechali do Lwowa d. 5. kwietnia. Komorowski F. z Łuczyc, Obertyński H. z Cielęża, Roder F. z Brzeżan, hr. Łoś K. z Kulmatycz, br. Brunicki J. z Pohorzec, Lewicki H. z Borek, hr. Drohojewski Józ. z Balic, hr. Karnicki T. z Wołczuch, Gostyński A. z Podszumlanic, Milewski K. z Mełna, Orłowski O. z Połowic, Ostapowicz Mik. z Brzeżan, Latenowits A. z Brzeżan.

L. 367/1867.

prez.

Konkurs.

Przy magistracie kr. stoł. miasta Lwowa opróżnioną została posada radcy z płacą roczną 1260 złr., z rangą VIII klasy i z prawem posunięcia się na wyższą płacę 1470 złr. w. a.

Celem prowizorycznego obsadzenia tej posady i miejsc, jakie skutkiem nadania takowej urzędnikowi tegoż magistratu otworzyć się mogą, mianowicie: posady koncypisty z płacą 630 złr. i z prawem posunięcia się na wyższą płacę 735 i 840 złr. w. a. i aktuaryusza z płacą 420 złr. i z prawem awansu na wyższą płacę 525 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do dnia 30go kwietnia b. r. 1583 2—3

Starający się o te posady zechcą w powyższym terminie wnieść do prezydjum magistratu w właściwej drodze podania stylizowane do wys. c. k. Prezydyum namiestnictwa, opatrzone w dowody przepisanej kwalifikacyi, dotychczasowej służby, jako też potrzebnej znajomości języków krajowych i języka niemieckiego.

Od Prezydyum magistratu kr. st. miasta
Lwów dnia 3 kwietnia 1867

Najlepsze francuzkie

OKULARY

z szkiełkami wypukłemi (gewölbte Augengläser) po 1, 2, 3, 4 do 6 złr. u **Fromma**, Wien, Galvagnihof. Nie przydające się odmieniam. 1582 1—12

Losy po 50 ct.

nowo urządzonej

loterji zakładów wojskowych,

w celu założenia funduszu dla inwalidów z wojny 1866 roku, w której przeszło **1000 wygranych**, a między temi główne wygrane

1.000 dukatów w złocie.

oryginalne państwowe losy z r. 1839, 1854, 1860 i 1864, za które przy sprzyjającem szczęściu 300.000 złr., 250.000 złr. 23.1000 złr., 220.000 złr., 200.000 złr. itd. wygrane być mogą. 1411 6—7

15. kwietnia po $2\frac{1}{2}$ złr.

PROMESY

pożyczki państwowej z roku 1864. Główna wygrana 220.000 złr.

Fryderyk Schubuth.

W Szotromińcach w obwodzie czortkowskim, stanowi od 24. marca r. b. ogier rządowy 1455 3—5

OAKBALL

po Furioso i Oakballu. G. S. B. VIII. B. S. 164, wiszniowo-gniady, sześcioletni, miary 16tej — po 15 złr. w. a. od klaczy i 3 złr. w. a. na stajnię. — Zgłosić się do Administracji, poczta **Tłuste-Uścieczko.**

PERLES D'ETHER DU Dr. CLERTAN

Perły eterowe P. Clertan użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.

SKŁAD
1514 we Lwowie w aptece 10—? pana **Piotra Mikolascha.**

Pierwszy **lwowski** największy

SKŁAD FABRYCZNY kapeluszy słomkowych J. Tegischer i Veider

miasto, rynek pod l. 159.

gdzie szanowna P. T. Publiczność o cenach najtańszych przekonać się może, odbiorcy zaś znaczniejszych partyj mają szczególniejsze korzyści zapewnione. 1468 4—4

ESPARSETTY

po $7\frac{1}{2}$ złr. korzec dostać można

w DOMU KOMISOWYM SEMETKOWSKIEGO & COHNA

we Lwowie, w rynku. 1473 5—5

1567 19—100



Fabryka urządzona w r. 1823. Ilustr. **Cenniki** bezpł. poczt.

Sikawki ogrodowe, pompy, wiadra ogniowe, przyrządy dla pomp. plo. rów.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15 gegenüber dem Augarten.

Dra Kartscha 1027 10—?

Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia — ***Ordynacja domowa*** przy ulicy Teatralnej pod l. 324 naprzeciw policji od godziny 2—5. Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć.

TRUMNY KRUSZCOWE

Główny skład tychże na całą Galicję utrzymuje zawsze

F. Opuchlak & Nitsch

we Lwowie przy placu Katedralnym l. 47 m.

i polecają takowe po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie zamówienia telegrafem przyjmują się i będą najakuratniej uskutecznione. 1299 6—?

1500 **Szczepy owocowe** 3—3

w najlepszych gatunkach są do nabycia we Lwowie na Żołkiewskiem przedmieściu u **F. Brzuchowskiego** nr. 295¾, są 3-, 4-, 5- i 6-letnie itd. po 70, 80, 90 ct. i wyżej.

Wspomniony dom 295¾ wraz z ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania.

ESSENCJA Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych syfilistycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.; za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we **Lwowie** jedynie w aptece **Z. RUKERA.** 1551 10—32

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków przeciw bolu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe użycie próchnieniu zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordylierskich.** Skład w Paryżu przy ulicy Nr. 33: we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**: w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galle. 1511 10—24

Wodę anaterynową do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 c. tylko po 1542 7—?

40 cnt. w. a.

apteka pod srebrnym Orłem **ZYGMUNTA RUKERA** we Lwowie.

„PATRIA."

BANK wzajemnego zabezpieczenia na życie w Wiedniu

Bióro: Stadt, Kärntnerring Nr. 2.

(koncesyonowany przez c. k. Ministeryum stanu z dnia 8go Grudnia 1866.)

Na pierwszem walnem zebraniu członków w dniu 3 Stycznia 1867 wybrana Dyrekcya w ten sposób się ukonstytuowała.

Prezes Pan ***Jan C. Sothen*** bankier i hurtownik.

Zastępcy prezesa:
Pan ***Dr. v. Billing*** Radca gminny. Pan ***Franciszek Wawra*** kupiec i właściciel fabryk.

Członkowie Dyrekcji:
P. ***Adolf Eltz.*** P. ***Franciszek Józef Schulz*** kupiec i fabrykant. P. ***Dr. Jakobi*** Dyr. szkół. P. ***Emil Seydel*** właściciel fabryk i wł. firmy: P. ***Dr. Med. Józef Pröbstl.*** ***Wagemann, Seydel et Comp*** w Wiedniu i Liesing.

Dyrektor wykonawczy
Pan ***Herman Leopold Scholtze*** komisyonarjusz Banku.

Wyciąg ze statutów Banku.

Na wzajemności uregulowany Bank zabezpieczenia na życie **„PATRIA"** przyjmuje wszelkie zabezpieczenia tyczące się życia ludzkiego.

Takowe podzielone w trzy oddziały zawierają:

I Oddział **wszystkie zabezpieczenia na przypadek śmierci.**

II. Oddział **wszystkie zabezpieczenia na przypadek życia.**

III. Oddział **wszystkie zabezpieczenia na życie więcej osób zostających w związku.**

Każdy starający się o zabezpieczenie jest uważanym za członka Banku od chwili kiedy odbierze zawiadomienie od Dyrekcyi o przyjęciu go i każdy pierwszą ratę premiową złoży.

Każdy członek Banku ma prawo do udziału w zysku w stosunku do swojej rocznie płaconej premii, który Bank wyznaczył w tym oddziale, do którego członek należy.

Ten podział zysku rozdzielony będzie pomiędzy członków, którzy przez pięć pełnych lat swoje roczne wpłaty uskutecznili w ten sposób, że udział zysku pierwszego roku na początku szóstego, udział zysku drugiego roku na początku siódmego roku, natychmiast wypłaconym będzie z zastrzeżeniem, jeżeli w ubiegłym pięcioletnim perjodzie nie okazały się żadne lub takie straty, któreby rezerwowane zyski pochłonęły.

Każdemu zabezpieczonemu, którego polica ma najmniej 3 lata i jest jeszcze ważną, służy prawo uwolnienia się od dalszego płacenia premii, za odpowiedniem zniżeniem zabezpieczonej kwoty.

Każde zabezpieczenie istniejące już 3 lata może w każde zabezpieczenie według upodobania być zamienione, o ile ta zmiana da się pod rachunek podciągnąć.

Przy zabezpieczeniach na przypadek śmierci tak na pojedyncze życie, jak i na życie więcej osób w związku będących, zabezpieczony od 85 roku życia wolny jest od płacenia rocznej premii. Po ukończeniu 90go roku życia będzie mu zabezpieczony kapitał wypłacony.

Obwieszczenie.

Podpisana dyrekcya ma zaszczyt niniejszem oznajmić, że główna Ajencja **Banku wzajemnego zabezpieczenia na życie „PATRIA" w Wiedniu,** dla **Galicji wschodniej i Bukowiny** powierzoną została domowi wymiany **JAKÓBA STROH** we Lwowie.

Wiedeń dnia 18 marca 1867.

Dyrekcya

Banku wzajemnego zabezpieczenia na życie **„PATRIA".**

Odnośnie do powyższego obwieszczenia poleca się podpisana główna Ajencja do przyjmowania zleceń zabezpieczenia. — Statuta, taryfy i formularze podań wydają się bezpłatnie. Listowne polecenia będą szybko załatwiane.

Lwów dnia 20 marca 1867.

Główna Ajencja

dla Galicji wschodniej i Bukowiny wzajemnych ubezpieczeń na życie **„PATRIA"** w Wiedniu.

Jakób Stroh.

Biuro: przy ulicy **Wyższej** Karola Ludwika Nr. 311, na dole obok kamienicy p. Gromadzińskiej. 1152 3—3

Laureat szkoły aptekarskiej w Paryżu ozdobiony medalem srebrnym w r. 1860.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE

Ex-externista szpitalów cywilnych paryzkich.

(Likier smołowy skoncentrowany)

przyrządzony przez E. GUYOT, aptekarza w Paryżu, place Gozlin, 1.

Jedyne lekarstwo, uznane przez wszystkich lekarzy szpitalów paryzkich za najlepszy preparat do przysposabiania natychmiastowego i w oznaczonej dozie WODY SMOŁOWEJ. — Środek ten bywa skutecznie używany w słabościach kataralnych płucowych i pęcherzowych, przeciw chrypce, w chorobach skórnych, przeciw kokluszowi i przeciw upławom chronicznym i zadawnionym i td. i td.

(Dwie pełne łyżki tego likieru wlane do jednego litru (tj. niespełna ¾ masy wied.) wody, albo jedna pełna łyżeczka wlana do filiżanki wody, dostateczne są do przyrządzenia sobie samemu i to natychmiast wody smołowej.)

Jest to środek usuwający najskuteczniej wszelkie zaflegmienia żołądkowe i pęcherzowe.

Prospekta bezpłatnie w aptece.

Cena flaszki 2 złr. w. a. — Opakowanie 20 cnt.

Flaszka wystarcza na przyrządzenie 12 litrów (tj. $8\frac{1}{2}$ masów wied.) wody smołowej. 1545 7—12

Składy: *We Lwowie* jedynie w aptece Z. RUKERA; *w Wiedniu* w aptece *Neusteina*, Spiegelgasse; *w Peszcie* w aptece *Töröka.*

Sz. kupujący raczą żądać podpisu wynalazcy.

Wolna wysprzedaż sukień męzkich

wszelkiego rodzaju o 25% niżej zwyczajnej ceny

w Składzie L. Kruszewskiego i L. Koczerkiewicza,

przy placu Marjackim, w domu p. Penthera pod l. 804¼.

Oraz polecają Sz. P. T. Publiczności, otrzymany świeżo wielki zapas towarów wiosennych i letnich z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, polecają się i nadal jej łaskawej pamięci. 1588 1—1

SKŁAD GŁÓWNY

ces. król. krajowej uprzywil. Fabryki

REINDORFFERSKIEJ pod WIEDNIEM

Spirytusu i Drożdży prasowanych,

urządzony we Lwowie u pana **RAUCHA** w **składzie mąki** z młyna parowego w Ottyńska przy ulicy **Wałowej pod l 293.** Do którego to składu nadchodzi codzień przesyłka świeżych **Drożdży prasowanych** najlepszego gatunku, silnie poruszających, i sprzedaje się po stałych fabrycznych cenach. 1586 1—3

ELIXIR TONIQUE ANTIGLAIREUX

(Elixir toniczny przeciw zaflegmieniu)

przyrządzony podług przepisu Dra. Guillie

przez **PAWŁA GAGE** aptekarza

w Paryżu, rue de Grenneville-Saint-Germain, 13.

Działanie tego środka wybornego, przyrządzonego podług przepisu autentycznego Dra. GUILLIE przez PAWŁA GAGE, aptekarza w Paryżu, jest zawsze jak najzbawienniejsze. Jako środek przeczyszczający, nie osłabiając bynajmniej jak inne lekarstwa tego rodzaju, dodaje ciału jędrności i odświeża je równocześnie; poprawia wszelkie oddzielania; nadaje siły rozmaitym organom; nie wymaga ścisłej djety, lecz przeciwnie wymaga spożywania dobrej wieczerzy w zwykłym czasie, może być użytym z równym skutkiem przy najdelikatniejszych dzieciach jak też i przy zgrzybiałych starcach, nie dając nigdy powodu do jakiegokolwiek przypadku.

Składa on się wyłącznie z drogich i nader skutecznych substancyj roślinych, których części działające są rozpuszczone w płynie cokolwiek alkoholicznym i osłodzonym.

W niewielkiej dozie, n. p. jednę łyżeczkę do kawy w małej ilości wody z cukrem rozpuściwszy, elixir ten użyty przed obiadem lub po obiedzie, podnieca apetyt, orzeźwia funkcje trawienia, zastępuje absynt, piołunówkę i inne zwyczajnie używane gorzkawe trunki.

Broszura, która jest prawdziwą rozprawą domowego sposobu leczenia, dodaną jest bezpłatnie do każdej flaszki tego elixiru.

Osoby, które pragną pierwiej zasięgnąć rady z tej broszury, zanim zaczną używać tego eliksiru, mogą adresować swe żądania franko do p. PAUL GAGE w Paryżu, na prowincji zaś lub za granicą do tych, którzy utrzymują składy Elixiru Dra Guillié; broszura ta będzie im przysłana bezpłatnie i bezzwłocznie. 1589 1—12

Eliksir przeciw zaflegmieniu sprzedaje się po **2** złr. w. a. za opakowanie **20**. c.
Jedyny skład **we Lwowie** w aptece pod srebrnym orłem ***Zygmunta Rukera.***

HANDEL GALANTERYJNY 1502 2—4

Władysława Boczkowskiego,

przy placu św. Ducha we Lwowie,

poleca **wielki skład komisowy prawdziwej karawanowej**

HERBATY,

jako też **wszelkich wyrobów, znanych już od tylu lat z najlepszego**

Srebra chińskiego

po cenach fabrycznych.

Fr. Dostal's Söhne, Eisenhändler

Wien, Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 98,

empfehlen ihr grosses Lager von **Streckeisen, Blechen** jeder Art, allen Sorten **Stahl**, insbesondere besten englischen 1566 10—12

Guss - Stahl und Bessemer - Stahl,

dann amerikanischen Heizschaufeln für Dampfheizungen, englischem Schmirgel und Schmirgeltuch, Malzdörrblechen, Draht, Ketten, insbes. englischen Krahn- und Schiffsketten, ferner alle Geschmeidewaaren Werkzeuge, Gusswaaren etc.

220.000 złr.

i liczne mniejsze wygrane mogą być uzyskane już na dniu 15. kwietnia na jedną

PROMESĘ z roku 1846

po 2 złr., i centów 50 na stępel. Na 10 sztuk jedna za darmo

Do zakupna i sprzedaży papierów państwowych pod warunkami. najprzystępniejszemi polecam się i nadal. 1576 3—6

Isaac Cohen, Banquier — **Wien** — Kärnthnerstrasse 8.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO pp. GRIMAULT et Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie **rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Cie. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencji **Matiko** i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy. 1516 9—16

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: **Grimault et Cie.** Dostać można **w Warszawie w składzie** materjałów aptecznych **pp.** Galle i Mrozowskiego; **w Krakowie** w aptekach pp. Bruno Miczyńskiego i Redyka; **we Lwowie** w aptekach **pp. P. Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Brodach** w aptece p. Franzois; **w Poznaniu** w aptece p. Elsnera, i w aptece Schaitera w **Rzeszowie.**

SYROP CHINY i ŻELAZA

P. P. Grimault & Cie.

aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przezroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki*, i późnego *rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem, ustają *najnieznośniejsze boleści* pochodzące *z anemii i upławów, ułatwia on wydzielanie się regularności miesięcznej* i działa bardzo pomyślnie na *dzieci skrofuliczne limfatycznego organizmu. Wzmacnia apetyt, ułatwia trawienie*, i jest najdzielniejszym środkiem na *niedostatek krwi u osób wycieńczonych* z powodu pracy i przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.

Dostać można we Lwowie w aptekach **pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Krakowie** w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka; **w Brodach** w aptece p. Franzos; **w Poznaniu** w aptece p. Elsnera. 1928 8—16

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 81 „GAZETY NARODOWEJ."

Katedra prawa polskiego na uniwersytecie lwowskim.

„Naród bez historji jest jak człowiek bez pamięci;" zdanie to wielką wypowiada prawdę. Historja każdego narodu jest dlań skarbnicą nietylko pamiątek, ale także doświadczeń, okupionych częstokroć krwią i potem całych pokoleń. Z tej skarbnicy czerpie naród otuchę, a zarazem naukę w chwilach ciężkiej próby; z owoców wielkiej swej pracy wyjmuje ziarna na zasiew przyszłości. Jeżeli historja zewnętrzna narodu jest pouczającą, o ileż bardziej jest nią historja jego urządzeń politycznych i społecznych, w których odbija się charakter narodu, podobnie jak w źrenicy odbija się dusza człowieka. Z tąd też wyjaśnia się wysokie dla nas znaczenie historji prawa polskiego.

Przedmiot tak ważny, tyle pouczający swemi rozległemi i różnostronnemi widokami, pozostawiony jest odłogiem na uniwersytecie lwowskim. Po innych uniwersytetach, nawet w Austrji, katedry historji prawa krajowego, zaliczają się do najważniejszych; u nas przeciwnie, katedra prawa polskiego zupełnie jest upośledzona i uważaną za jedną z najpodrzędniejszych. Przekonamy się o tem, jeśli porównamy tę katedrę z katedrą prawa niemieckiego, najmłodszą na uniwersytecie lwowskim.

Katedra prawa prywatnego polskiego istnieje na tutejszym uniwersytecie od czasu założenia jego, co świadczy, że nawet w czasach najbujniejszej centralizacji uznawano ważność tego przedmiotu, choć zawsze tylko w szczupłym zakresie praktycznej potrzeby. Prawo polskie nie miało na tutejszym uniwersytecie nigdy samoistnej katedry, lecz zawsze połączone było jako przedmiot podrzędny z innym, za ważniejszy uważanym przedmiotem; pierwotnie przyłączono je do prawa handlowego i wekslowego, następnie do katedry tegoż prawa, tudzież austr. procedury cywilnej; obecnie prawo polskie przywiązane jest do katedry austr. prawa cywilnego. Nierównie więcej starania łożono około prawa niemieckiego. Ważność prawa niemieckiego dla nas uznano od niedawna dopiero, lecz uznano ją zaraz w całej rozległości. Katedra historji tego prawa zaprowadzoną została na uniwersytecie lwowskim dopiero w r. 1855; przerosła ona jenak w krótce starszą nierównie katedrę prawa polskiego, którą upośledzono do reszty i zepchnięto w zupełną bezwładność i otrętwiałość. Prawo polskie przestaje być odtąd przedmiotem obowiązkowym i wykluczonem zostaje z egzaminów prawniczych. Jedynie tylko do rygorozów, czyli t. z. egzaminów ścisłych wymaganą jest znajomość prawa polskiego.

Nierównie korzystniej postawiono katedrę prawa niemieckiego; katedra ta stoi samoistnie podobnie jak katedry prawa rzymskiego i kanonicznego. Prawo niemieckie ogłoszono jako przedmiot obowiązkowy i jako taki wciągnięto w program egzaminu teoretyczno-prawniczego, a z początku nawet w program rygorozów.

Przed kilku laty usunięto wprawdzie przedmiot ten z programu rygorozów, mimo to jednak pozostał on obowiązkowym i wchodzi ciągle do egzaminu teoretyczno-prawniczego. W zasadzie uznano więc wyższość przedmiotu prawa polskiego nad prawem niemieckiem, kiedy to pierwsze pozostawiono jako przedmiot rygorozów; w praktyce zaś nadano przewagę prawu niemieckiemu nad polskiem.

Pominąwszy bowiem, że nauka prawa niemieckiego jest obowiązkową dla wszystkich słuchaczów prawa, i wykład jej tak co do formy jak co do treści jest bez porównania obszerniejszy, niżeli wykład prawa polskiego, to do r. 1850, kiedy prawo polskie stanowiło jeszcze przedmiot obowiązkowy, wykład tego prawa, trwał przez cały kurs zimowy po 6 godzin tygodniowo. Od r. 1851 wykładane bywa prawo polskie tylko w letniem półroczu, tj. zwykle przez dwa, rzadko przez trzy miesiące po 4 godzin tygodniowo. Historja prawa niemieckiego wykłada się w zimowem i letniem półroczu po 6 godzin tygodniowo, a prócz tego jeszcze odbywa się często przez rok cały powtórny, streszczony wykład tego przedmiotu, t. z. *repetitorium*. Obok wykładów głównego przedmiotu odbywa się jeszcze wykład prawa prywatnego niemieckiego przez cały kurs zimowy, tj. przez pięć lub sześć miesięcy po 5, czasem nawet po 6 godzin tygodniowo. Nadto corocznie prawie zdarzają się odczyty, tj. „publiczne", z pojedyńczych gałęzi prawa niemieckiego, jak np. o prawie lennem niemieckiem; o początku i rozwoju konstytucyj niemieckich i t. p. Odczyty tego rodzaju odbywają się w zimowem lub letniem półroczu po godzinie tygodniowo. Daty przytoczone są tak jaskrawe, że nie potrzebują żadnych objaśnień.

Równie uderzający kontrast zachodzi co do treści wykładu prawa polskiego a niemieckiego. Wykład prawa polskiego ograniczony jest tylko na jedną gałęź tegoż prawa, tj. na prawo cywilne polskie, w tym stanie, w jakim ono, że tak powiem, skamieniało, to jest w czasie rozbioru Polski. Wykład prawa niemieckiego obejmuje nietylko historyczny rozwój prawa publicznego, cywilnego i karnego, ale zarazem wiążącą się ściśle z dziejami prawodawstwa historję państwa niemieckiego, jak to już wskazuje nazwa katedry „historji państwa i prawa niemieckiego" (*Deutsche Reichs- und Rechtsgeschichte*).

Nie dziw więc, że w takim składzie rzeczy katedra prawa polskiego na wszechnicy lwowskiej straciła wszelkie znaczenie. Do zupełnego jej ubezwładnienia przyczynia się także wykład w języku niemieckim, zaprowadzony w r. 1850, odkąd zniesiono wykłady w języku łacińskim. Prawo polskie ma swoje odrębne pojęcia i odrębną terminologię; odrębność ta nie da się wyrazić w żadnej obcej mowie. Wykład prawa polskiego w języku niemieckim sprawia, że albo język ten trzeba naginać do obcych mu pojęć, albo też przedmiot ten wtłaczać w obce formy. Na wszechnicy lwowskiej praktykuje się zwykle to ostatnie; ztąd też pochodzi, że młodzież stroni od wykładów prawa polskiego, że przedmiot swojski, tak ważny i tak zajmujący, stał się zupełnie obcym dla naszej młodzieży. Dla prawników naszych, biegłych w teorji i praktyce prawa pozytywnego, prawo polskie jest prawdziwą *terra incognita*. Smutny to objaw skrzywionego u nas wychowania publicznego, z którego wieje duch obcy, duch egoizmu i nietolerancji szczepowej!

Przypuszczenie języka polskiego do wykładów na uniwersytecie lwowskiem witamy jako zapowiedź dalszych reform w tym kierunku, reform, odpowiednich duchowi czasu i potrzebom kraju. Uważamy więc za rzecz potrzebną zwrócić uwagę sfer rządowych na niektóre dotkliwe braki w obecnej organizacji uniwersytetu lwowskiego, wymagające spiesznej i skutecznej pomocy. Nie powstajemy wcale przeciw katedrze historji prawa niemieckiego, owszem, uznajemy całą jej ważność i pragniemy jak najdzielniejszego jej rozwoju. Z drugiej strony jednak domagać się musimy usilnie równouprawnienia z tą katedrą ważniejszej dla nas bezwątpienia katedry prawa polskiego.

Przedewszystkiem domagamy się, aby wykładana była historja prawa polskiego, obejmująca całość przedmiotu, nie zaś jedna tylko gałęź jego, t. j. obejmująca prawo publiczne, cywilne i karne, aby wykład ten, jeżeli ma być wyczerpujący, podzielony był na dwa kursa, podobnie, jak wykład prawa niemieckiego; następnie, jeżli wykład ten ma przynieść rzeczywistą korzyść, aby odbywał się w języku polskim, aby prawo polskie uznano za przedmiot obowiązkowy i wciągnięto do egzaminów prawniczych, mianowicie do pierwszego, takzwanego teoretycznego egzaminu, podobnie jak prawo niemieckie, a wreszcie, aby systemizowano osobną katedrę historji prawa polskiego z wykładem polskim, podobnie jak to się już stało z katedrą prawa rzymskiego.

Ustępstwa, poczynione świeżo w duchu narodowym na tem polu, na którem odmawiano nam dotąd wszelkiego uprawnienia, utwierdzają nas w nadziei, że Wysoki rząd uwzględni powyższe, ze wszechmiar słuszne wymagania.

Przegląd polityczny.

Korespondent z Pesztu do *Nar. List.* opowiada ciekawe rzeczy o usposobieniach tamtejszej ludności, i pogłoskach tamże krążących. I tak, powiada, że po Peszcie obiega jakaś mapa, czy mapy, nakreślające granice madziarskiego państwa od gór Karpackich do Adrjatyku, a z drugiej strony od Melku (w Wyższej Austrji), aż do przylądku Matapan. Korespondent gorszy się niezmiernie, że w granicach tak nakreślonego państwa widzi Morawię i Galicję, a Węgrom udziela rady, aby weszli lepiej w braterski związek z Słowianami na zasadach sprawiedliwości, niż marzyli o wielkiej misji i wielkiem państwie. Dalej korespondent mówi, iż zwołanie honwedów, poprowadzi do utworzenia wielkiej węgierskiej armii, że obecnie już zamiast 10 batalionów, jest zamiar zorganizowania 190 batal. Po Peszcie zaś krążyć ma pogłoska, że nad tem wojskiem otrzyma dowództwo .... jenerał Klapka, i że hr. Andrassy (prezes gabinetu) zrobił już odpowiednie przedstawienia Najj. Panu. Nakoniec podług korespondenta, ma się w Peszcie i Budzie szerzyć myśl, aby Madiarowie kupili od sultana tureckiego Serbię, Bośnię i Hercogowinę. Wyciąg ten z czeskiej korespondencji dajemy czytelnikom naszym dla osobliwszych wiadomości w niej zawartych — pozostawiając odpowiedzialność za informację korespondentowi, a powstrzymując się od wszelkich uwag.

Na giełdzie wiedeńskiej obiegały wczoraj zatrważające jakieś wiadomości z Paryża, o pospiesznych przygotowaniach do wojny, o wkroczeniu dwudziestupięciutysięcy Prusaków do Luksenburgu itd. Ile na tych pogłoskach jest prawdy, nie wiadomo dotąd.

Rada państwa ma być według dzisiejszych doniesień z Wiednia z pewnością na dzień 1. maja zwołaną. Ultracentralistyczni członkowie rajchsratu pod kierunkiem p. Kurandy, byłego redaktora *Ost D. Post*, odbyli już w sobotę pierwszą ze sobą w hotelu „zur Stadt Frankfurt" we Wiedniu konferencję.

Dopiero w ciągu bieżącego tygodnia spodziewano się powrotu cesarskiego do Wiednia. Nadspodziewanie jednak wyjechał cesarz w nocy w piątek z Pesztu i przybył w sobotę rano do Wiednia. W ciągu tego tygodnia wrócić ma N. Pan znowu do Pesztu.

Sejm peszteński miał dziś rozpocząć rozprawy nad ważną ze wszech miar kwestją chorwacką. *Pesti Naplo* wzywa w najnowszym artykule ministerstwo węgierskie by przy mianowaniu urzędników miało zawsze na względzie charakter polityczny kompetentów o posady urzędnicze. Pogłoska, jakoby Koloman Tisza miał być mianowany ministrem w miejsce Wenkheima nie potwierdza się, *Hon* wręcz pogłosce tej zaprzecza.

Hr. Ludwik Crenneville, brat pierwszego adjutanta cesarskiego, któremu poruczone było kierownictwo gubernium siedmiogrodzkiego, otrzymał na własne żądanie dymisję, a za usługi swe dotychczasowe obdarzony został wielkim krzyżem orderu Leopolda.

O pierwszem posiedzeniu sejmów czeskiego, morawskiego i krainskiego mamy tylko krótkie doniesienia telegraficzne. O zagajeniu sejmu pragskiego donosi telegram, że w sobotę zagaił namiestnik posiedzenie sejmu przedstawieniem nowo mianowanego marszałka i jego zastępcy. Marszałek, hr. Hartig, miał przemowę, w której dowodził, że od szczęścia pojedynczych części składowych zawisłem jest szczęście całości a od szczęścia całości, szczęście pojedyńczych części. Następnie odczytał namiestnik cesarskie pismo odręczne do prezesa ministrów, które zawiera ponowne wezwanie do obesłania Rady państwa, a które zarazem upewnia, że rząd jest dalekim od wszelkich zamiarów ograniczenia autonomii krajowej. Cesarskie pismo odręczne odczytano następnie w tłómaczeniu czeskiem i oddano je marszałkowi, aby je przedłożył na porządku dziennym obrad sejmowych.

Narodni Listy zawiadamiają z całą stanowczością, że Czesi nie będą wybierać delegatów do Rady państwa, gdyż zdaniem dziennika tego jest ta Rada państwa nielegalnym parlamentem. Klub narodowy czeski powziął w tym względzie już uchwałę i postanowił nie brać udziału w „nielegalnych" wyborach do Rady państwa i nieprzyjmować mandatów rajchsratowych. Czeski Wydział krajowy dotychczasowy, którego większość składa się z Czechów, uchwalił wnieść przed sejm unieważnienie wszystkich wyborów, dokonanych w kurji większych posiadłości, lecz że sejm, którego większość jest teraz właśnie nieprzychylną dążnościom większości dotychczasowego Wydziału, wniosku Wydziału nie przyjmie, można być prawie pewnym.

Prusy. Pruski minister skarbu został upoważnionym do zaciągnięcia pożyczki, 30 milionów talarów, celem pokrycia wydatków, poniesionych w skutek wojny z Austrją. Urzędowe motywowanie pożyczki powiada, że „sprawienie zużytej w czasie wojny broni, odzieży, amunicji, wozów itd. wymaga nadzwyczajnych funduszów." Cała ta pożyczka wygląda na pożyczkę wojenną.

Francja. Doniesienia paryzkie nie budzą szczególnej wiary w możliwość utrzymania pokoju na długo. Wprawdzie *Franc. Kor.* mówi, że p. Bismark uspokajające dał posłowi francuzkiemu, p. Benedettemu, oświadczenia, wprawdzie dziennik ten upewnia, że tak ze strony Anglii jak i Austrji nadeszły do Paryża i Berlina oświadczenia, skłaniające do ile możności spokojnego traktowania sprawy Luksemburgskiej, ale powiada zarazem ten dziennik, że położenie jest bardzo groźne, że wzburzenie umysłów we **Francji wzmaga się, i że rząd sam rozdrażnienie to przeciw Prusom powstrzymuje**. W Strasburgu przyszło temi dniami do demonstracyj antiniemieckich. Lud witał przechodzące wojsko okrzykiem: „Vive la France"! Groźniejszem nierównie jest usposobienie armii, pragnącej wojny. Wszystkie doniesienia z Paryża zgadzają się w tem, że wojnę z Prusami o Luksemburg uważa opinia publiczna za śmieszność, ale z drugiej strony nie pozwoliłaby rządowi swemu cofnąć się w tej sprawie, uważałaby bowiem cofnięcie się takie za nowe upokorzenie. U dworu stoi na czele stronnictwa wojennego marszałek Niel. Dzienniki jednak francuzkie maskują ogólnie panujące we Francji usposobienie, i przemawiają z nadzwyczajnem umiarkowaniem. Pogłoski o zamiarze zwołania kongresu europejskiego, utrzymują się, a motorem tej teraz przeciw Francji wymierzonej myśli, jest hr. Bismark. Projekt ten mają teraz popierać Moskwa i Anglia.

Anglia. Budżet wykazał przeszłego roku znaczną przewyżkę dochodów nad rozchodami; pierwsze wyniosły bowiem o 2,421.000 fnt. szterlingów więcej, a drugie o milion funtów szt. mniej, niż preliminowano. Tegoroczną nadwyżkę preliminuje Disraeli 1,206.000 ft. st., które według jego wniosku, z wyjątkiem rezerwowanej sumy 246.000 funtów, mają być użyte na umorzenie długów i na zmniejszenie taksy asekuracyjnej od okrętów.

Izba niższa parlamentu angielskiego uchwaliła 5. bm. budżet, przeciw któremu podnoszono nieznaczne tylko zarzuty. Lord Stanlej żąda od Hiszpanii bardzo kategorycznie wydania przytrzymanych nieprawnie statków angielskich, jako też wynagrodzenia strat i zadośćuczynienia honorowego.

Wieści o powstaniu kandyjskiem, które przycichły były, podczas traktowań w Stambule o ustąpienie Kandji, zaczynają się napowrót wynurzać. Doniesienia ze źródła greckiego, a mianowicie z Aten z d. 30. marca mówią, że w prowincji Apokorona (na Kandji), która cała prawie znajduje się w ręku chrześcian, miały miejsce nowe utarczki, a tureckie wojska do odwrotu miały zostać zmuszone. Egipskie wojska nie biorą już, podług tychże wiadomości, udziału w walkach, a ich rychły odwrót jest spodziewany.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. kwietnia.

△ Dziś rozpoczyna się czynność parlamentarna sejmów — czeskiego, morawskiego i krainskiego. Fizjonomia ostatniego będzie ta sama, jaką miał poprzedni; dwa pierwsze zaś podobne będą do składu sejmów schmerlingowskich, w których, jak wiadomo, przeważał żywioł niemiecki. Mianowani marszałkowie i ich zastępcy należą do stronnictwa rządowego, nie można więc powiedzieć, żeby nominacje powyższe odźwierciadlały zwyczaj i rutynę konstytucyjną, która wymaga, aby kierownicy rozpraw parlamentarnych byli wzięci z pośród większości, a przynajmniej aby nie przedstawiali zasadniczego względem większości antagonizmu. Tak się jednak rzecz ma w Krainie, gdzie z pośród mniejszości absolutnej i względnej (Niemców jest mniej tak w kraju, jak w sejmie) wybrano dostojników sejmowych.

Co do teraźniejszej sesji, ta krótko trwać będzie, — bo chodzi tylko o wybór delegatów do Rady państwa, poczem sejmy zamknięte zostaną. Termin zwołania Rady państwa jeszcze nie oznaczony — mówią, że pierwej ma się odbyć koronacja w Węgrzech. Jakkolwiekbądź o zmianie stosunku krajów węgierskich do państwa nikt już dziś na serjo nie myśli; rozprawiają wprawdzie niektórzy o centralizmie, dualizmie, układają rozmaite kombinacje federalistyczne — w teorji, ale każdy czuje że części składowe monarchii nie mają odpowiedniej siły do wprowadzenia teoretycznych pomysłów w życie, i będą się musiały zastosować do położenia realnego. Chodzi bowiem o to, by pojąć i wyrozumieć, co się przeprowadzić da, i starać się o wynalezienie odpowiednich dróg i środków, by państwo i kraj mogły się swobodnie rozwijać i wzmacniać wzajemnie.

Chociaż trudności urządzenia państwa na nowych podstawach są wielkie, jednak nie są do nieprzebycia; potrzebna jest tylko pewna wyrozumiałość i przekonanie, że doskonałości absolutnej nie ma na świecie, i że ulepszenia organiczne wszędzie powoli postępują. Widzimy w Węgrzech, jak się jedna za drugą usuwają przeszkody organizacyjne, nagromadzone tak przez rządy absolutne, jak przez wpływy zewnętrzne, powoli i bez wstrząśnień kraju, bo przekonanie wzięło górę, że bez ustępstw o praktycznych reformach i pomyśleć nie można, gdzie różnorodne interesa się krzyżnją. Ile to było krzyku po 1848 roku, że ludy, od wieków z sobą w zgodzie żyjące, chcą podziału na szczepy, żądają rozgraniczeń terytorjalnych, że sprawiedliwość biurokratyczna wymaga, by poodgraniczać Serbów, Słowaków, Wołochów a nawet siedmiogrodzkich Niemców od Węgrów, rozbić całość na grupy idealne, i że od takiej konstrukcji zależą spokój i szczęście krajów węgierskich. Dziś mało lub wcale nie słychać o tych nibyto naturalnych szkopułach. Każden czuje, że będzie na przyszłość choć trochę lepiej. Dla tego też wprowadzenie reform i stanu legalnego w życie, i w setnej części nie napotyka na przeszkody, na jakie przeciwnicy Węgrów rachowali.

Trudność realną przedstawia tylko Kroacja. Nie chce (przynajmniej dotąd) wznowić związku politycznego z Węgrami. Dziwić się temu zresztą nie można, ponieważ tak w roku 1848 jak i potem, a nawet w najnowszych czasach (1861) łudzono Kroatów z góry. Mówiono im, że oni mogą stanowić osobne królestwo, że dość, by oświadczyli swoją gotowość grawitowania do Wiednia, a wtedy rząd centralny państwa ich weźmie w swoją opiekę itd. itd. Oni zaś nie mają takiego politycznego wykształcenia, by mogli pojąć od razu różnicę jaka zaszła w stosunkach zewnętrznych i wewnętrznych Austrji, i że dziś korona nie może proklamować zasady utracenia, a razem ciągłości praw węgierskich. Przez restytucję praw węgierskich, sankcjonowanych w r. 1848, nie ma już miejsca dla programatów politycznych, które zbudowano w swoim czasie na zgliszczach konstytucji węgierskiej. Dziś alternatywy innej nie ma, albo przywrócenie stosunku dawnego do Węgier z przyjęciem ulepszeń, odpowiednich duchowi czasu, albo prowizorjum. Próbkę takiego prowizorjum doświadczyła Kroacja na sobie przy sposobności aplikacji „prawa wojskowego." Rekrutacja tam odbyła się inaczej jak w Węgrzech.

Temi dniami sprawa Kroacka przyjdzie na porządek dzienny. Powiadają, że od czasu, jak agitacje, tak rządu centralnego, jak i inne ustały, partja unionistów się wzmaga, i że jest nadzieja że przyjdzie do kompromisu. Węgrzy gotowi do najobszerniejszych koncesyj, byle te nie nadwerężyły istoty państwowej i nie prowadziły do rozbicia krajów, do korony św. Szczepana należących.

Luksemburg przedzierzgnął się na politycznego Sfinxa. Jednego dnia zwiastował i przedstawiał burzę, drugiego pokój.

Od kilku lat widocznie Napoleonowi się nie wiedzie. Jedno ważne dzieło, to jest utworzenie królestwa włoskiego, może zapisać historja na jego rachunek, ale i to z adnotacją, że się przeląkł dokonać go w roku 1859, że rewolucja włoska później radziła sobie bez jego woli i że ostatecznie obcy zakończyli budowę państwa włoskiego. Później co poruszył, to się niepowiodło. W sprawie polskiej słów jak najwięcej, czynu żadnego; to samo w sprawie duńskiej. Meksyk stawia plastyczny dowód, jak szkodliwą jest w polityce zarozumiałość i jak zgubnym dla kraju upór samorządcy choćby najsprytniejszego. Z wstydem i upokorzeniem musiał wycofać swe wojska, zostawiwszy po sobie wspomnienia aż nadto cierpkie.

Wojna austrjacko-pruska, zbudowanie państwa niemieckiego tuż pod bokiem Francji, pozbawiły go do reszty blasku i znaczenia.

Zostały tylko jako moralne zdobycze wolność skonfiskowana, szowinizm, roztaczający społeczność, a nareszcie księga „Życie cezara," z której praktyczną naukę wyciągnął Bismark.

Paryż d. 2. kwietnia.

(*AJO*) (*Otwarcie wystawy paryzkiej*). Że Napoleon uparty, któż wątpił kiedy o tem? W życiu politycznem i prywatnem słucha swego tylko rozumu, a jeżli utworzy sobie jakiś plan ważny to nie dzień ani miesiąc, ale długie lata nad nim rozmyśla, dopóki go nie doprowadzi do pomyślnego skutku. Upór, który u codziennych ludzi staje się najczęściej śmieszną wadą, u cesarza Francuzów, przeistacza go jeniusz i robi go wielkim. Lecz czy ten upór był i dziś na swem miejscu? Wszystkie niemal dzienniki domagały się odroczenia na jakiś czas wystawy, jako rzeczy koniecznej, ponieważ prócz głównego gmachu, w którym zaledwie jedną dziesiątą część wyrobów uporządkowano, pozostawał cały park do wykończenia. Naród życzył sobie, aby w dniu otwarcia świat na polu Marsowem

znalazł wszystko, czego się tylko po Francji spodziewać można, i aby 1. kwiecień był wielkiem, międzynarodowem świętem. Niektórzy szli dalej. Im zdawało się, że groźne wypadki, przygotowujące się w Europie, zmuszą cesarza do odroczenia wystawy, i że dla tego nie potrzeba nawet rządowi wspominać, że nie wszystko ukończone. Napoleon III. powiedziawszy jeszcze roku zeszłego, że dnia 1. kwietnia 1867 otwarcie nastąpi, i powtórzywszy to samo przed tygodniem, chciał koniecznie postawić na swojem, i postawił. Czy nie myślał cesarz udowodnić tym czynem, że ani zaburzenia na Wschodzie, ani sprawa luksemburgska, ni też głos opinii publicznej nie może mu stanąć na przeszkodzie, jeźli on istotnie rzecz jakąś przeprowadzić pragnie? Nie wdawajmy się zresztą w dalsze wywody, które do ważnych wniosków doprowadzić nie mogą, i zacznijmy od opisania dzisiejszej uroczystości.

Po kilkodniowej słocie uśmiechnęło się niebo. Pierwszy to dzień prawdziwie piękny w tym miesiącu. Natura sprzyja Francji i pokojowym zamiarom napoleońskim. Cały ogród tuileryjski, cały olbrzymi plac „de la Concorde“, pola Elizejskie, cała wreszcie przestrzeń od pałacu ciała prawodawczego, aż po pola Marsowe, i pagórek po lewej stronie rzeki, panujący nad polami Elizejskiemi, wszystko to przepełnione niezliczoną ilością ciekawego ludu. Obok stroju europejskiego, zdybujesz stroje afrykańskie, azjatyckie i długie opończe naszych polskich żydków, między którymi wielu roznosi orzeszki, pierniczki i inne łakocie z nad Wisły. Raczcie nie posądzać mnie poważni czytelnicy o przesadę. Dosyć tu jest naszych Abrahamków, Izaaków i Jakubów, a gdybyśmy ich zebrali razem, kto wie czybyśmy nie znaleźli wszystkich imion umieszczonych w genezis mojżeszowej. Koło mostu Jeny, przez który miał przejeżdżać cesarz, stanęło kilkudziesięciu robotników z narodowemi sztandarami. O godzinie 2. pojawiła się odkryta kareta, a w niej Napoleon III. po prawej ręce, po lewej cesarzowa Eugenia i jakichś dwóch jegomościów w podeszłym już wieku, siedzących na przedzie kolasy. Zaprząg był bez najmniejszego przepychu o czterech myszkowatych koniach, a na nich dwóch eleganckich dżokiejów, przystrojonych w ciemno-zielone kurtki ze złotemi wyszywaniami. Za powozem kłusowało dwóch dżokiejów. Za cesarzem potoczyło się jeszcze kilka powozów. Małego następcy tronu nie było. Choroba rozwinięta z powodu stłuczenia nogi, nie pozwala mu wyjeżdżać przy chłodnem powietrzu. Cesarz był zamyślonym i kłaniał się zimno cisnącej się publiczności, która bardzo słabemi witała go okrzykami. Za to szanowna jego małżonka rozsełała słodkie uśmiechy i szczodre ukłony na wszystkie strony. W nawiasie muszę wam się wyspowiadać, że lubo jestem śmiertelnym nieprzyjacielem płci pięknej (nie wiem, czy dla tego, że mnie żadna nie chce), znalazłem jednak cesarzową bardzo milutką i wcale jeszcze ładną. Koło mostu Jeny wstrzymał się Napoleon, i — jak niektórzy utrzymują — miał przemówić słów parę do zebranych robotników. O czem mówił, nie wiem. Niepodobieństwem było się docisnąć. Pół miliona ludzi zalewało całą przestrzeń jedną wzburzoną falą, a jeźli zechcecie zastanowić się nad tem, że każdy z tych ludzi miał po dwa łokcie i dwa francuzkie kułaki, przyzwyczajone do ręcznej szermierki, to łatwo zrozumiecie, dla czego wasz korespondent, który przed kułakami z wielkiem jest zawsze uszanowaniem, nie mógł w chwili przyjazdu cesarza docisnąć się aż do mostu. W każdym razie obiecuję wam przytoczyć słowa jego, jeźli znajdę je w jakim dzienniku, lub gdy usłyszę z ust wiarygodnego świadka.

Bardzo to pięknie ze strony naczelnika państwa, że wojska, które w dniu mającym uwieńczyć dzieło pokojowe, byłoby raziło swemi krwiożerczemi bagnetami, zgoła prawie nie widziałeś w mieście. Prócz kilku konnych strzelców, rozstawionych koło mostu, dla wskazywania drogi toczącym się powozom, a tych było z pewnością kilkadziesiąt tysięcy, i oddziału piechoty, niezbędnie potrzebnego dla utrzymania porządku przy samem polu Marsowem, gdzie publiczność jak górski strumień, wrzucony pomiędzy dwie skały, posuwała się to w tył to naprzód i groziła zupełnem zalaniem nieukończonego parku, nie widziałeś nigdzie czerwonych pantalonów. Wprawdzie spodziewałeś się, że obok ciebie stoi wszędzie kilku przebranych ajentów, strzegących, aby jakiemu nowemu Orsiniemu nie zechciało się rzucić piorunowej pigułki pod powóz — lecz zawsze nie potrzebowałeś się ich obawiać, bo będąc Polakiem, jesteś już tem samem za Napoleonem, od którego wiele się zawsze spodziewasz, a nigdy nic nie dostajesz.

Cesarz Napoleon III. w towarzystwie żony, obecnych ministrów, ambasadorów zagranicznych i całej zgrai wysokich dygnitarzy państwa, przebiegał wykończone i zapełnione galerje, między któremi galerja przeznaczona dla maszyn, zachwyciła wszystkich. Mówią znawcy, że ten dział przeszedł wszelkie oczekiwanie. Maszynom kazano pracować tak uciążliwie, że się aż zasapały i popociły ze zmęczenia. Znawcy i sędziowie narodów zagranicznych stali przy swych galerjach, a za przybyciem cesarza łączyli się z dworskim orszakiem. W ten sposób po dwugodzinnej przechadzce utworzył Napoleon ze swego zastępu olbrzymi ogon, przeplatany złotemi ubiorami, czarnemi frakami, tureckimi turbanami, i chińskimi, japońskimi togami, i niezliczoną ilością różnych innych strojów. Mowy żadnej nie było, muzyka tylko każdego narodu grała odpowiednie kawałki. Mimo, że bilet wstępu kosztował dnia pierwszego 20 franków, zebrało się jednak w parku kilkanaście tysięcy publiczności. Brakowało tylko mieszkańców z przedmieścia St. Germain, bo ci jako legitymiści nie pokazują się zazwyczaj tam, gdzie przyjeżdża uzurpator ich władzy, Napoleon III.

Tyle o otwarciu wystawy, a teraz słów parę o polityce.

Pogłoski o sprzedaży Luksemburga utrzymują się z tą samą co dawniej uporczywością, lecz na niestety nic nie ma pewnego. Wiadomość jakoby Prusy pod tym tylko warunkiem przyrzekły zrzec się pretensyj swych do tego księztwa, że Francja po ukończeniu kupna, zniszczy wszelkie fortyfikacje, zdają się nie mieć żadnej podstawy. Trzeba nie znać charakteru Francuzów, aby przypuścić, że jakiś pan Bismark może im stawiać podobne warunki, nie zgadzające się z honorem i interesami tak narodu całego, jako też i rządu.

Kupna księstw są obecnie bardzo w modzie. Moskwa odstępuje swe posiadłości amerykańskie Stanom Północnym za sumę 7 milionów dolarów. Dla czegoż ta sprzedaż? Czy gabinet petersburgski chce tym krokiem podbić już zupełnie serca kupców amerykańskich? Szczęść mu Boże!

W Oporto, w Portugalii, przyszło do rozruchów. Ustawy finansowe, które pomimo silnej opozycji stronnictwa postępowego zostały w życie wprowadzone, wywołały zamięszania uliczne. Konnica szarżowała bez użycia broni. Tego samego dnia była demonstracja w Lizbonie, lecz nierównie spokojniejsza. Na całym świecie rozruchy, i tylko Szwecja zachowuje się jakoś spokojnie. Kiedyż to rozpoczną i północni demokraci walkę z przesądami średniowiecznemi?

Wstąpienie Rattazzego do gabinetu jest zapewnionem. Rattazzi pod prezedenturą Ricasolego obejmie tekę ministra spraw wewnętrznych. Nie wierzę w długie życie tego małżeństwa. *Siècle* rozpoczął szereg artykułów w obronie Polski. Dzięki mu za zajęcie się nieszczęśliwym narodem.

Robotnicy, pracujący u krawców, rozpoczęli dziś *grève*. Żądają oni, aby właściciele nie wymagali więcej pracy jak 10 godzin dziennie, aby za każdą godzinę płacono im po 75 cent. a za godziny nadliczbowe po franku. Czy kapitaliści zechcą przystać na powyższe żądania? Kiedyż ustanie smutny stan klasy robotniczej?

Warszawa d. kwietnia 1867.

Policja Warszawska jest w wielkim ruchu, bo otrzymała rozkaz wynalezienia korespondentów do gazet zagranicznych. Życzymy pomyślności ale trud próżny. Podejrzenie pada to na polskich urzędników pocztowych, to na resztki polaków, błąkających się jeszcze przy drodze żelaznej, to na tę lub ową osobistość, ależ zawszę na Polaków. Dziwna ta policja i jej zwierzchnicy. Czy więc wszyscy Niemcy, bawiący w Warszawie, wszyscy russcy, czyli jak ich nazywają Moskale, muszą podzielać przekonania rządu i pochwalać gwałty? Czy wszyscy cudzoziemcy tu żyjący muszą być ślepi na to, co się dzieje: głośne wołanie uciśnionego narodu? Trzeba być bardzo znikczemnionym, żeby pobywszy tu czas jakiś, nie zmierzić sobie wykonawców barbarzyńskiego systemu. Jest to złośliwość, połączona z głupotą, i nie potrzeba żyć z Polakami: dosyć jest pójść do russkiego klubu, a wie się o wszystkiem i zna sprawy Tucholki, gwałty komitetu urządzającego, bachanalie naczelników uczastkowych i rządy nowych gubernatorów. Wie się wtenczas nietylko co się w Królestwie dzieje, ale co cierpi i znosi nieszczęśliwa Litwa. Oto co niedawno z ust dostojnika moskiewskiego słyszałem. Chociaż na Litwie dwory nie posiadają już ani piędzi ziemi włościańskiej, nakazano tysiące korcy zboża zsypać do magazynów włościańskich, szczurom i myszom na pastwę. Wszyscy właściciele ziemscy obłożeni zostali na Litwie nową kontrybucją, na większych posiadaczy nałożono 8½ procentu. Możliwy dochód naznaczono na 5½ rsr. z dziesięciny, kiedy taksując grunta chłopskie, oznaczono 60—80 kopijek. Ponieważ opowiadający to posiada jeden z większych majątków na Litwie, zapytałem: a ileż pan zapłacisz? Ja nic, ja senator.

Drugie kurjozum z klubu. Prezes trybunału cywilnego w Płocku, otrzymawszy urlop na dni 28 od dyrektora głównego komisji sprawiedliwości, wyjechał do Warszawy, nie meldując się gubernatorowi. Rozgniewany basza gubernii Płockiej, udzielił prezesowi dymisję, i na jego miejsce powołał jakiegoś młodziutkiego czynownika, który tyle ma pojęcia o sądownictwie, co wilk. W draźliwą tę sprawę wdał się namiestnik, prosząc gubernatora w liście prywatnym, by cofnął dymisję. Trzeba było widzieć z jakim tryumfem opowiadano ten Salamonowy czyn najwszechwładniejszego gubernatora.

Klubiści, ale nie francuzcy, lecz russcy warszawscy klubiści, opowiadają za rzecz pewną, że pójdą na Turka — a W. ks. Konstanty, zasiądzie na tronie cesarzów greckich. Jeżeli się im rzuca pytanie, co na to rzeknie Francja i Anglia, odpowiadają: „Czto, Napoleon durak! starych angielskich kupców wże praguamy, da s nami dierzat prusaki, a w Austrji jest russki narod, pobiedim wsiech.“ I czy nie mają słuszności, któż to wie? Któż wie, co najbliższa chwila przyniesie? Ale biada wtenczas ludom Europy, przeciw którym sprawie ciężko na ich głowy. A konto wojny, russkie woiny hulają, a czynowniki w nadziei korzystnych posad w Galicji i zdobytej Turcji, grają w karty i zaciągają długi.

Ostatni cień praw, nadanych Królestwu przez samego Cesarza Aleksandra I., zniknął! Radę stanu rozwiązano. Jestto dowód, jak można liczyć na słowo rządu, jak rząd własne swe postanowienia szanuje. Rada stanu powstania nie robiła, to podziemnego rządu nie należała, członkowie jej z wielką dewocją w każdą galówkę bywali na podwojach zamkowych, niektórzy nawet do Dziennika powszechnego pisywali, i mimo to, wszystko, car to dzieło rąk swoich zniweczył. Z Czerkaskim, i bez Czerkaskiego, ze zdrowym i ze sparaliżowanym Mitutynem, jest to komitet rewolucyjny w którym zasiadają panowie z lentami i bez, liberały brodate i ogolone. Komitet jest dla cesarstwa klapą bezpieczeństwa; a czem był Kaukaz dla armii, tem Polska dla moskiewskich liberałów.

Niedawno jedno z takich indywiduów zostało prezesem komitetu cenzury.

Indywiduum to, urodzone w Polsce, pochodzenia izraelskiego, służąc wojskowo, następnie przy telegrafach, pisując artykuły do dzienników moskiewskich, było także w komitecie urządzającym, na obecnem zaś stanowisku stało się plagą księgarzy, wydawców i redaktorów, Niema szykany, której by ten pan, zwący się Szrajer, nie użył przeciw księgarzom. Jak się zdaje, chodzi mu o wyciśnięcie z knigoprodawców rubli, ale cóż, kiedy biedacy sami nie wiele mają, bo jest nader mało kupujących, i wiedzą, że pan prezes należy do rzędu nienasyconych, czyli jest beczką bez dna.

Wspomniałem w ostatnim liście, że wam prześlę rysopis współpracowników w *Dziennika Powszechnego* i rajców Pawliszczewa. Pro publico bono uiszczam się ze słowa. Współpracownicy są dwojakiego rodzaju: zagraniczni i swojscy. Pierwsi pisują do gazet niemieckich jak n. p. *Kreutzzeitung* i francuzkich jak: *Independance* i *Nord*, a korrespondencje ich daje publice do czytania w przekładzie: *Dnewnik* i *Dziennik*. Do tego gatunku należą: Hignet Julinsz, urzędnik kancelarji Namiestnika, francuz z rodu, z przekonań niby legitymista, z religii ultramontanin. Po moskiewsku nazywa się człowiek tego rodzaju, płut. Drugie miejsce zajmuje dwóch niemców, niejaki Kolman i Fecht.

Pierwszy, zbankrutowany handlarz drzewa, puścił się obecnie na literata i pisze różne głupie rzeczy, ale przedewszystkiem apoteozy hrabiego namiestnika. I nie dziw, bo jest niby prywatnym sekretarzem namiestnika; a chociaż Prusak, gdyby nie wspaniałomyślność hrabiego, mimo wielkiej ojczyzny pruskiej, byłby z głodu umarł. Jest to człowiek ograniczony, lecz złośliwy i zacięty nieprzyjaciel Polaków. On to napisał, że ze względu na oszczędność zwinięto Radę stanu! Czy można coś głupszego napisać? Fecht pisywał do *Szlązkiej Gazety*; czy teraz pisuje jeszcze, mając korzystną posadę inspektora szkół miasta Warszawy, nie wiemy. Niemiecki filolog, przebiegły jest jak lis, skrzętnie odsuwa od siebie podejrzenie, iż jest korespondentem, i tem karogodniejszy, bo wie, że źle robi. O Filippusie, Goldmannie, Vasmerze i innych moskiewskich Niemcach i samych Moskalach nic nie piszę, bo nie żyli w Polsce, mogą więc robić co im się podoba. Dodam tylko jeszcze jednego; jest on Polakiem, najzdolniejszy ze wszystkich tych najętych pisarzów, doktor filozofii, oddał swe pióro na usługi tak nizkiej sprawy. Przez wzgląd na synów — nie wymieniamy nazwiska, lecz ponieważ ten współpracownik dziennika dziś nie jest już w nędzy, ma przyzwoite utrzymanie, niech zaprzestanie brzydkiego rzemiosła, w przeciwnym razie postawimy go pod pręgierz. Na ten raz wykonywamy także akt łaski nad swojskimi współpracownikami Dziennika. Panowie B., F., S., P., C., G., Ł. upamiętajcie się, w przeciwnym razie na hańbę waszych dzieci wymienimy was, równie jak i was, których nie mianowaliśmy nawet literami. Dla dwóch tylko nie mamy miłosierdzia, a tymi są: ksiądz Feliński i Zaleski. Pierwszy jako ksiądz rzymski hańbi stan swój zwłaszcza, a czyni wszystko przez pychę. Drugi, człowiek młody, po matce z uczciwego rodu, dowódca jednego z oddziałów powstańczych, bez pardonu zasłużył na śmierć moralną.

Ostatnie wiadomości.

Sejmy czeski, morawski i krainski zostały, jak wiadomo, otwarte dnia 6. b. m. Tą razą, zamiast przedłożeń rządowych czy messażu cesarskiego odczytano im list Najjaśniejszego Pana do bar. Beusta, który ma zastąpić pierwsze. — List ten, a raczej listy, ponieważ trzy jednobrzmiące ze zmianą tylko nazw (Czechy, Morawja, Kraina) zamieszcza *Wiener Ztg.* z dnia 7 b. m. brzmi:

Kochany baronie Beust!

Sejmom moich królestw i krajów nie należących do korony węgierskiej, otwartym dnia 18. lutego, rząd mój udzielił pobudki, które mię skłoniły do zaniechania zwołania patentem z dnia 2. stycznia r. b. rozpisanego nadzwyczajnej Rady państwa, a zawezwania konstytucyjnej Rady państwa, celem obrad nad kwestjami prawno-politycznemi, które miały być uchwalone.

Na wezwanie mojego rządu o przedsiębranie wyboru deputowanych do Rady państwa, sejm mego królestwa czeskiego, (w. księztwa morawskiego i księztwa krainskiego) odpowiedział w sposób taki, że spowodowany byłem patentem z d. 26. lutego r. b. jeszcze raz odwołać się do wiernej ludności tego kraju. Polecam Ci więc zawezwać ponownie, bezzwłocznie sejm wyszły z nowych wyborów, aby wysłał deputowanych do Rady państwa, pokładając zaufanie w patrjotycznej oględności i w lojalnym duchu sejmu, że tenże odpowie ochoczo temu wezwaniu. Sejmowi ma być przytem powtórzone wyraźne zapewnienie, że rząd mój dalekim jest od myśli ścieśnienia konstytucyjnej autonomii Królestwa, i że owszem wolą jest moją, nietylko rozszerzyć tę autonomię w tych kierunkach, gdzie tego pozwala bezpieczeństwo i potęga ogółu państwa, lecz także otoczyć takową nowemi rękojmiami przez trwałe ustalenie organizmu konstytucyjnego całej monarchii i postępowy rozwój odpowiednich instytucyj.

Buda dnia 3. kwietnia 1867.

Franciszek Józef w. r.

Krainski sejm już dokonał swoich wyborów do Rady państwa zaraz na pierwszem posiedzeniu, mimo, że niemieckie stronnictwo chciało je odłożyć do Poniedziałku. Wybrano 5ciu Słoweńców i jednego Niemca. Do Wydziału 3ch Słoweńców i również jednego Niemca.

Porażka stronnictw narodowych w Czechach i Morawii przy wyborach, wprowadza ich na drogę większej stanowczości w wystąpieniach. W Przeglądzie politycznym znajdą czytelnicy ślady tego. Więksi właściciele, trzymający ze stronnictwem narodowem, postanowili silniej się jeszcze połączyć. Swiadectwem takiego usposobienia i rozdrażnienia jest również scena wyprawiona przy otwarciu sejmu pragskiego.

Po przemówieniach marszałka, dr. Gregr zażądał, aby to samo powtórzonem zostało po czesku. Mimo że zastępca marszałka i jeden z sekretarzy to uczynili, posłowie czescy zadowolonymi nie byli i dep. Klandy założył protestację. Po dłuższej scenie i sporze, marszałek oświadczył iż starać się będzie, aby na przyszłość jego zastępca dosłownie powtarzał po czesku, co on po niemiecku przemówi.

Gazeta Wied. ogłasza obwieszczenie ministerstwa spraw zewnętrznych, że od 1. kwietnia do końca czasu wystawy paryzkiej zniesione jest we Francji wizowanie paszportów dla podróżnych, pochodzących z Austrji, Niemiec i Szwajcarji. Przez cały ten czas można podróżować po Francji, będąc zaopatrzonym jedynie w jakikolwiek dokument, dowodzący tożsamości osoby, jak np. paszport do podróży po własnym kraju, karta legitymacyjna, pozwolenie noszenia broni, książka służbowa itp.

Patrie pisze: Pogłoski o pruskich wojskowych zarządzeniach są zupełnie bezzasadne. Gabinet berliński z własnego popędu dał gabinetowi tuilleryjskiemu wyjaśnienie w tym względzie.

Mimo wszelkich uspakajających wieści i wiadomości, opinia mocno jest zaniepokojoną. Na sobotniej giełdzie paryzkiej francuzka renta spadła ogromnie, wczoraj spadek ten doszedł do niesłychanej wysokości 2 fr. Niepamiętny już oddawna ten fakt w dziejach giełdowych w Paryżu, tłumaczono powołaniem marszałka Mac-Mahon z Algieru i wyprawieniem jakiejś groźnej noty do Berlina, tyczącej twierdzy Luksemburgu, żądającej cofnięcia pruskiej załogi z tej twierdzy. Takie tłómaczenie podawał dziennik paryzki *Temps*. Spadek na giełdzie paryzkiej rozszerzył trwogę po innych targach pieniężnych Europy i pociągnął na dół za sobą wszystkie kursa wszelkich innych papierów. We Wiedniu przypisywano znowu spadek kursów projektowi pożyczki francuzkiej, którą jedni podają na 300 milionów fr., drudzy zaś na miliard (?) fr.

W depeszy z Wiednia, dotyczącej tego przedmiotu, którą myśmy widzieli, są znowu polskie wypadki, podane jako przyczyna zniżenia kursów. Zapewne wyrażenie to ma się odnosić do układów, oddawna prowadzonych przez rząd moskiewski z dyrekcjami warszawskich kolei o tłumną przesełkę wojsk. Poufny korespondent do *Debatte* powiada, że układy te mają na widoku sprawę wschodnią, którą Moskwa postanowiła rozstrzygnąć, tak zaś mają być już daleko posunięte, że dosyć jednego pociągu pióra, aby wojenne transporta w ruch wprawić.

Tenże sam korespondent powiada, że Prusy zawezwały swoich południowych aliantów o przyspieszenie organizacji wojskowej. Francja zaś, w braku innych sprzymierzeńców, porobiła ogromne zamówienia broni Chassepot.

Wreszcie tenże korespondent dodaje, że w widoku podanego wyżej zachowania się Moskwy, Napoleon III. zajmuje się znowu myślą kongresu, a rzecz ta niedługo wystąpi na jaw w prasie półurzędowej.

Jenerał Menabrea, z powodu śmierci swego syna, nie przyjął polecenia utworzenia nowego gabinetu włoskiego. Król dał teraz to zlecenie Ratazzemu.

Ricciotti Garibaldi opuścił już Kandję i wraz ze 150 towarzyszami wrócił przez Korfu do Włoch. Powstanie kandyjskie nie otrzymuje już żadnych posiłków, jak powiada depesza z Aten.

Nowe napierania Francji na rząd sułtański o reformy, są widać przyczyną zmian ministerjalnych u Porty. Mehemed-Ali ustępuje z ministerjum marynarki, Fuad basza (minister spraw zagr.) ma zostać w. Wezyrem.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 8. kwietnia. Cesarzewicz następca tronu zasłabł na ogólny katar w całem ciele. Leczenie postępuje powoli. Cesarzewicz codziennie wstaje z łóżka na kilka godzin.

Paryż d. 7. kwietnia. Na prowincji rozlepiono depeszę rządową, która zaprzecza wysłaniu ultimatum do Prus. *Patrie* zaprzecza także wysłaniu ultimatum, utworzenia obozu z 100.000 ludzi i zawarciu pożyczki 300 milionów franków. Pomimoto żąda *Patrie* wydania Luksemburgu.

La France zaś mówi: »Tylko Niemcy sprzeciwiają się odstąpieniu Luksemburgu. Cesarz okazywał dotychczas wielkie sympatje dla Niemiec, ale może nadejść godzina, w której zmuszony będzie uwzględnić godność narodu francuzkiego, jeżeli uporczywie odmawiać będą rękojmi, jakie się naszemu sprawiedliwemu wpływowi należą.«

Florencja d. 8. kwietnia. W nowo utworzonym gabinecie objął Ratazzi sprawy wewnętrzne, Ferraris skarb, Revel ministerstwo wojny, Pescetto marynarki, Correnti oświecenia, Venosta spraw zagranicznych.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.